PRZEGLĄD
SPORTOWY
CENA 30 GR

Nr. 41 (282) SOBOTA, DNIA 16 PAŹDZIERNIKA 1926 ROK VI.

Polska zwycięża Norwegję 4:3 (0:1)

Szczegóły wyprawy piłkarskiej na Północ

Drugi występ reprezentacji piłkarskiej Polski w Skandynawji, przyniósł nam piękny sukces, który w całym kraju wywoła niewątpliwie głęboką radość.

W nadmorskiem mieście Fredrikstad, położonem nad fiordem christjańskim, jedenastka polska odniosła po wspaniałej grze zasłużone zwycięstwo, bijąc reprezentację Norwegji 4:3 (0:1).

Według relacji telegraficznej, drużyna polska po przełamaniu pi... szego naporu Norwegów, którzy wywalczyli sobie do przerwy wynik 1:0, przeszła do generalnej ofensywy i zdołała wydrzeć twardym skandynawom zwycięstwo.

Do triumfu tego przyczyniła się przedewszystkiem linja pomocy z Chruścińskim na środku i na czele, — najlepszym graczem na boisku, bohaterem dnia.

Nie mniejsze zasługi położył atak, grający pod batutą Kałuży koncertowo. Bramki zdobyli Kałuża i Balcer, — obaj po dwie.

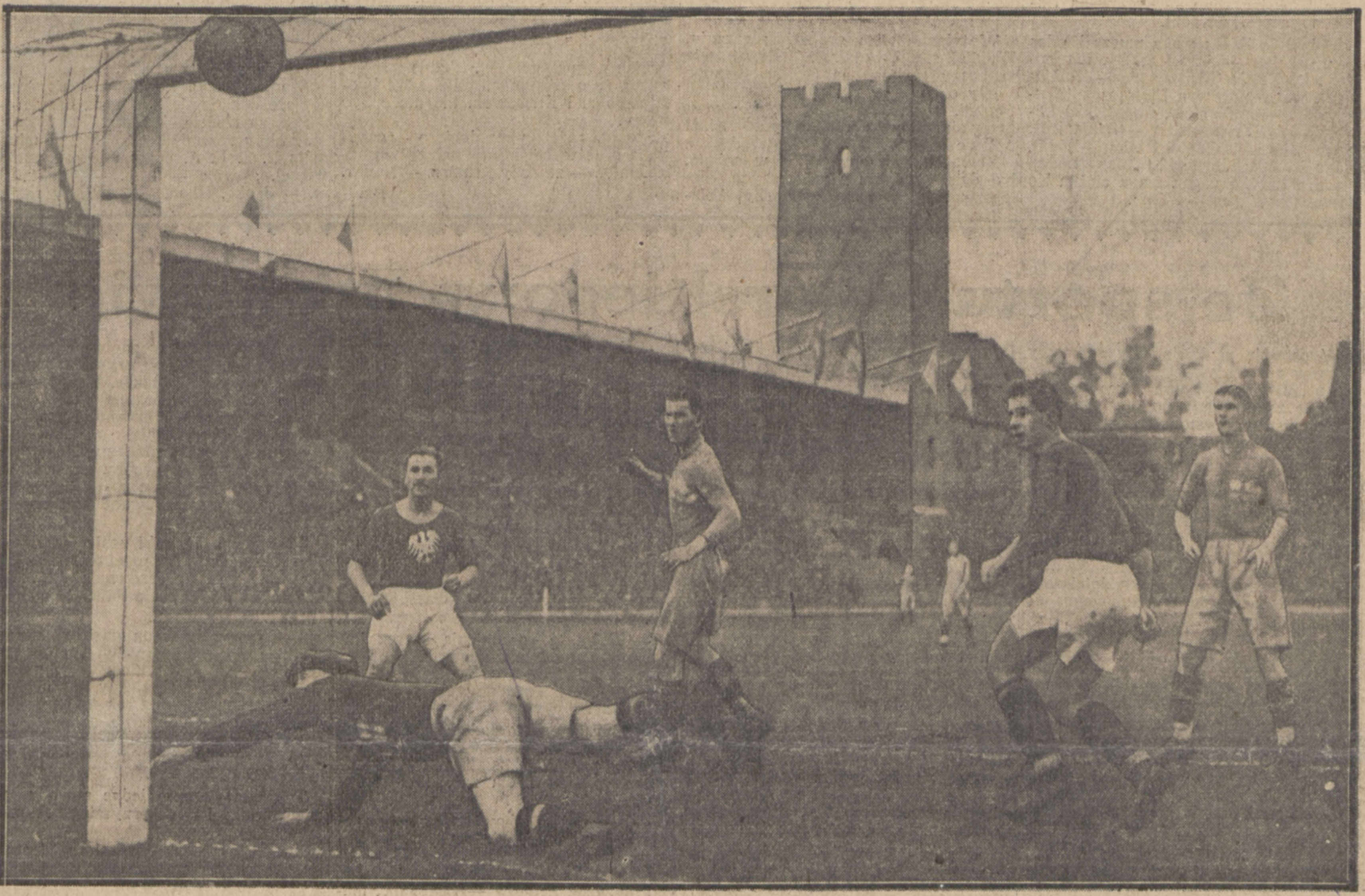
Sukces Polski nietylko rehabilituje wynik nieszczęśliwej choć pięknej gry w Sztokholmie, o której szeroko piszemy na str. 3-ej, lecz wzbogaca bilans naszych walk międzypaństwowych o pierwszorzędną pozycję.

Norwegja ma za sobą — nie zapominajmy — takie sukcesy jak wygrane z Szwecją 2:0 i z Danją 3:1 — i w rodzinie sportowej narodów północnej Europy zajmuje miejsce poczesne.

Graczy polskich, wracających ze Skandynawji, witać powinniśmy całem sercem, pamiętni wdzięczności za dzielną obronę barw ojczystych i za nową sławę wywalczoną na odległych boiskach północy.



RUDAWSKI (Kraków), jeden z bardziej utalentowanych naszych motocyklistów, który zdumiewa widzów brawurą jazdy.



POLSKA — SZWECJA 1:3

Bramka! Drogi sercu każdego sportowca polskiego moment zdobycia jedynego punktu w walce ze Szwecją. Na zdjęciu widzimy Adamka, zdobywcę bramki i Tupalskiego — z graczy Polski, dalej obu obrońców szwedzkich, Casperssona i Krooka, robinsującego bez skutku Janssona — i piłkę trzepocącą się w siatce. Gol!



LOTECZKOWA (Lwów), świetna nasza narciarka, reprezentuje również motocyklowy sport kobiecy.

Lekkoatleci warszawscy w Poznaniu

Mecz międzymiastowy wygrywa stolica 50½:41½ p.

Półtora tysiąca osób zebrało się na stadjonie wojskowym, aby oglądać emocjonującą walkę lekkoatletów Warszawy i Poznania. Widzów tych nie zraziła nawet pogoda, która była naprawdę fatalna. Przez cały czas wiał niezwykle silny wiatr, który uniemożliwił osiągnięcie średnich nawet wyników w biegach, z wyjątkiem 100 mtr., nie sprzyjał również w rzutach i skokach z wyjątkiem skoku wdal, gdy dla kaprysu wiał z tyłu.

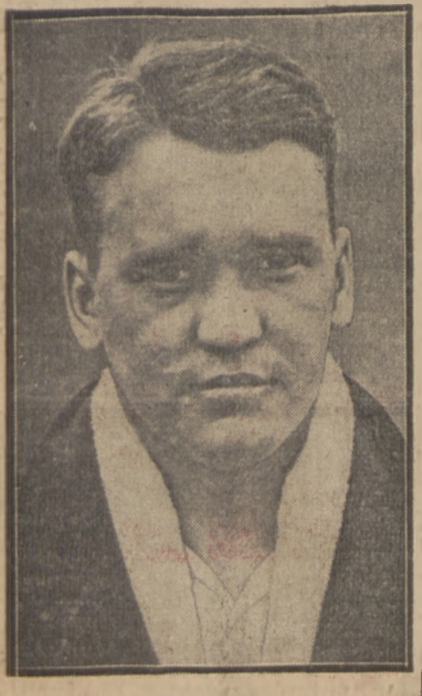
Z punktu widzenia sportowego zawody nie mogą stanowić podstawy do jakiejkolwiek oceny porównawczej sił. Niespodzianką ogromną, witaną aplauzem niezwykłym, były dwa zwycięstwa Szwarca w biegach na 800 i 1500 mtr.

Szwarc biegł mądrze taktycznie i brawurowym finiszem potrafił pobić przeciwników wcale groźnych. Najrówniejszym i najlepszym naszym zawodnikiem był znowu por. Baran, który w kuli osiągnął nowy rekord, a w dysku mimo nieprzychylnego wiatru, przekroczył niełatwą 40-stkę.

Sikorski odstąpił od konkurencji już po pierwszym skoku z powodu wywichnięcia nogi. W skoku wwyż zawiódł Fryszczyn, który był wyraźnie niedysponowany.

Biegi, poza niespodziankami Szwarca wyłoniły jeszcze jeden talent Poznania — ..chowicza (Warta).

Zawody spełniły, mimo słabych rezultatów, swe propagandowe znaczenie. Kontakt między widownią a zawodnikami był żywy i serdeczny. Poznań interesuje się naprawdę lekką atletyką. Organizacja zawodów bez zarzutu.



RICHARDS, jeden z czterech potentatów tennisu amerykańskiego, został zawodowcem.

Wyniki meczu

Rzut kulą: 1) Baran (P.) 12 m. 93.5 cm. **(Nowy rekord polski!)**, 2) Urbaniak (P.) 11 m. 26 cm., 3) Heljasz (P.) 10 m. 14 cm.;

Bieg 400 m. 1) Weiss (W.) 54.9 sek., 2) Mejro (W.) 2 m. za pierwszym, 3) Marchewka (P.). Czas usprawiedliwiony silnym wiatrem, który bardzo utrudniał bieg. Walka mało ciekawa.

Skok wdal 1) Sikorski (W.) 6 m. 66 ctm., 2) Cejzik (W.) 6 m. 50 ctm., 3) Zagacki (P.) 6 m. 48 ctm. Wiatr w plecy, dość silny i zmienny, korzystnie wpływał na wynik. Wszyscy zawodnicy osiągali skoki ponad 6 m.

Bieg 800 m. 1) Szwarc (P.) 2'11.1", 2) Malanowski (W.) 2'17.6", 3) Jaworski (W.) 2'17.7". Szwarc zrewanżował się za mistrzostwa Polski. Finisz jego był brawurowy.

Bieg 4 x 100 m. 1) Warszawa w składzie: Weiss, Jaworski II, Korolkiewicz I, Cejzik 47.6". 2) Poznań 47.8". Bieg wygrywa Warszawa dzięki Cejzikowi. Poznań lepiej zmieniał pałeczki.

Bieg 100 m. 1) Weiss (W.) 11.3", 2) Jaworski II (W.), 3) Zagacki (P.). Weiss wygrywa zdecydowanie. Brak Dobrowolskiego uczynił bieg mało interesujący.

Rzut dyskiem 1) Baran (P.) 40 m. 35 ctm., 2) Cejzik (W.) 37 m. 45 ctm., 3) Adamczak 32 m. 82 ctm. Wyniki jak na przejmujący chłód dobre.

Bieg 1500 m. 1) Szwarc (P.) 4'31.6", 2) Freyer (W.), 3) Malanowski (W.). Szwarc wygrywa wspaniałym finiszem okazując swą wysoką klasę.

Skok wwyż 1) Cejzik i Mierzejewski po 170, 3) Fryszczyn 165. Fryszczyn wyraźnie niedysponowany. Niespodziankę sprawił kpt. Mierzejewski, osiągając dobry wynik.

Rzut oszczepem 1) Ostałowski 47 m. 24 ctm., 2) Cejzik 44 mtr. 76 ctm., 3) Urbaniak 43 mtr. 90 ctm. Wyniki przeciętne.

Skok o tyczce 1) Rzepka 320 ctm., 2) Adamczak 310, 3) Zakrzewski 310. Wyniki bardzo słabe. Rzepka okazał się znowu lepszym od Adamczaka.

Bieg 5000 mtr. 1) Freyer 16 min. 55.8 sek., 2) Rochowicz 10 mtr. z tyłu, 3) Centkiewicz. Tempo słabe z powodu huraganowego wiatru. Freyer zwyciężył finiszem, mając tuż za sobą niemniej dobrze finiszującego młodego Rochowicza.

110 mtr. przez płotki 1) Trojanowski 16.7, 2) Mierzejewski 15 mtr. z tyłu, 3) Zawel. Trojanowski o klasę lepszy od swych konkurentów.

Sztafeta 100 x 200 x 300 x 400 1) Warszawa 2 min. 11.1 sek., 2) Poznań 25 mtr. z tyłu. Warszawa wygrywa pewnie.

Wisła — Pogoń 4:2



Jeden z wysoce atrakcyjnych momentów, w których debjutujący bramkarz „Wisły", Katz, wykazał nieprzeciętne zdolności i dużą dozę rutyny.

Rehabilitacja piłkarstwa krakowskiego

Dwa sukcesy Wisły z Pogonią

Wicemistrz Krakowa stanął w obronie starej stolicy piłkarstwa polskiego. W spotkaniu z mistrzem Polski Wiśle udało się istotnie zrehabilitować football Krakowa, przez co niewątpliwie zdobyła gorące zawsze dla rodzinnego miasta serca krakowian.

Oto relacje z obu spotkań.

Wisła — Pogoń 4:2 (2:1)

Sobota 9.10. Do zawodów stanęły drużyny w następujących składach:

Wisła: Katz, Pychowski, Skrynkowicz; Wójcik, Kotlarczyk, Gieras; Czulak, Reyman III, Reyman I, Kowalski, Żelazny.

Pogoń: Lachowicz, Olearczyk, Maurer; Domoradzki, Fichtel, Deutschmann; Zimmer, Bacz, Łysek, Garbień, Urich.

W tym dniu była Wisła drużyną od Pogoni znacznie lepszą, tak, że wynik powyższy nie odzwierciadla w pełni przewagi.

Pogoń — cieniem Pogoni

Pogoń była cieniem drużyny z przed dwu tygodni, kiedy to w pięknym stylu pokonała Cracovię.

Smutny to fakt, że brak Kuchara, Giebartowskiego czy Szabakiewicza jest powodem takiej ujemnej zmiany w drużynie.

Brak Kuchara

Niemniej jednak brak Kuchara dawał się odczuwać w każdej fazie gry. Atak Pogoni, pozbawiony jego kierownictwa był linją zupełnie rozerwaną, bez żadnego wzajemnego kontaktu, tak, że ani Bacz, ani Garbień — zwykle tak groźni — zmuszeni grać każdy na swoją rękę — nie wyszli należycie.

Najwięcej brak Kuchara odczuwał zapewne Fichtel. Pozbawiony współpracy wszędobylskiego Wacka i oddany wyłącznie na swoje siły zawiódł kompletnie.

Obrona Pogoni jak zwykle słaba w wykopie, Lachowicz niepewny w chwytach, przepuścił fatalnie pierwszą bramkę.

Upadek animuszu

W całości drużyna Pogoni czyniła wrażenie zespołu przemęczonego, bez animuszu do walki. Ze znanej energji i zapału tej drużyny, które jej tyle sukcesów nawet nad lepszymi w zasadzie drużynami przynosiły, nie było tym razem śladu.

Drużyna ta, umiejąca dotychczas walczyć do ostatniej minuty, już na kwadrans przed końcem poddała się swemu losowi. I to może było jedną z największych niespodzianek sobotnich zawodów, lecz winno też być przestrogą dla Pogoni, że mistrzostwo Polski — mimo wyeliminowania Cracovii — zdobyć b..dzie można tylko przy największ... wysiłku.

Ambicja „Wisły"

Wisła pewna widocznie wysokiej odpowiedzialności obrony honoru Krakowa, walczyła z wielką ambicją. W każdej bez wyjątku linji była też drużyną lepszą.

Różnica ta była nader widoczna tak w ataku, jak i w pomocy. Znaczne polepszenie formy Kowalskiego, nadało atakowi Wisły większą spoistość, a jego lekkie i dokładne podawanie piłek, było wzorowe. Kowalski był też w tym dniu jednym z najlepszych w drużynie. Dzielnie walczył obok niego Reyman I. Twardy i uparty, nie łatwo dał sobie odebrać piłkę. Przy szczęściu byłby zapewne uzyskał więcej jak dwie bramki. Czulak na nieswojej pozycji prawego skrzydłowego trzymał się dzielnie. Słabsi fizycznie Reyman III i Żelazny wypadli blado.

Niezmordowanym i nader skutecznym graczem był Kotlarczyk w pomocy, pokazując grę o klasę lepszą od swego vis-a-vis Fichtla. Stała przewaga Wisły i ciągłe „gniecenie" przeciwnika jest jego wielką zasługą. Braki techniczne Wójcika i fizyczne Gierasa nie pozwoliły im dorównać klasie Kotlarczyka.

Obrona pracowała bez zarzutu, aczkolwiek Skrynkowiczowi brak jeszcze rutyny w taktyce gry. Katz bronił spokojnie, choć jego źle obliczony wybieg sprowadził utratę drugiej bramki.

Strzelcy

Bramki strzelili kolejno: Garbień, Reyman I, Czulak, zaś po pauzie: Zimmer (głową), Reyman I (z pięknej centry Czulaka głową) i Kowalski (z karnego za „foul" Deutschmanna.

dalszy ciąg na str. 2-ej.



SERAFIN MARTIN, pobił w Paryżu rekord światowy w biegu na 1000 mtr.

Mistrzowie Polski w boksie

Oficjalna lista związkowa

Polski związek bokserski zweryfikował na swem ostatniem posiedzeniu mistrzów Polski jak następuje:

Rok 1924: waga musza Neumann (Zbyszko — Poznań), waga kogucia Menka (Wielkopolski Klub Bokserski — Poznań) waga piórkowa Gotowała (Kuj. Klub Bokserski — Inowrocław), waga lekka Świtek (Kuj. Klub Bokserski — Inowrocław), waga półśrednia Ertmański (Wielkopolski Klub Bokserski—Poznań), waga średnia Kuczkowski (Zbyszko — Poznań) waga półciężka Gerbich (Łódzki Klub Bokserski — Łódź), waga ciężka Konarzewski (Łódzki Klub Bokserski — Łódź).

Rok 1925: waga musza Glon („Warta" — Poznań), waga kogucia Menka (Warta — Poznań), waga piórkowa Iwański (Warta — Poznań). waga lekka Wende (Cestes—Warszawa), waga półśrednia Wende (Cestes — Warszawa), waga średnia Dehnisch (Bokserski Klub Sportowy — Katowice), waga półciężka Stibbe (Union — Łódź), waga ciężka Konarzewski (Union — Łódź).

Rok 1926: waga musza Moczko II (Sokół II — Katowice), waga kogucia Górny (Boksing Klub — Królewska Huta), waga piórkowa Iwański (Unja — Poznań), waga lekka Majchrzycki (Warta — Poznań), waga półśrednia Arski (Warta — Poznań), waga średnia Ertmański (Warta — Poznań), waga półciężka Gerbich (Kruschender — Pabjanice), waga ciężka Konarzewski (Union — Łódź).

Jednocześnie P. Z. B. weryfikował mistrzów okręgowych na rok 1926 jak następuje:

Poznański O. Z. B. waga musza Matuszewski II (Warta — Poznań), waga kogucia Glon (Warta — Poznań), waga piórkowa Iwański (Unja — Poznań), waga lekka Majchrzycki (Warta — Poznań), waga półśrednia Arski (Warta — Poznań), waga średnia Ertmański (Warta — Poznań), waga ciężka Heljasz (Warta—Poznań).

Śląski O. Z. B.: waga musza Moczko II (Sokół II — Katowice), waga kogucia Górny (Boksing Klub — Królewska Huta), waga piórkowa Wochnik (Boksing Klub — Królewska Huta), waga lekka Gawlik (Boksing Klub — Królewska Huta), waga półśrednia Klarowicz (Bokserski Klub Sportowy—Katowice), waga średnia vacat, waga półciężka Gruszka (Boksing Klub — Królewska Huta), waga ciężka vacat.

Łódzki O. Z. B.: waga musza Klodas (Kruschender — Pabjanice), waga kogucia Plewiński (Kruschender — Pabjanice), waga piórkowa Pietraszek (Kruschender — Pabjanice), waga lekka Lewandowski (Kruschender — Pabjanice). waga półśrednia Zajdel (Union —Łódź), waga średnia Czarnecki (Union—Łódź), waga półciężka vacat, waga ciężka Konarzewski (Union — Łódź).

Wisła - Pogoń 0:0

Szczęśliwy wynik dla lwowiaków

Niedziela 10. 10. W Wiśle zamiast Gierasa gra Bajorek. Pogoń wzmacnia się przez Hankego i Szabakiewicza. Około 2.000 widzów. Sędziował p. Arczyński.

Trudno istotnie znaleźć wyjaśnienie dla czego Wisła gniotącą ¾ zawodów i dosłownie „siedząca" pod bramką Pogoni, nie zdołała uzyskać ani jednej bramki. Błotnisty i ciężki po deszczu teren byłby może jednym z powodów — głównym jednak była niewątpliwie fałszywa taktyka napadu Wisły.

Fałszywa taktyka „Wisły"

W niedzielnym ciężkim terenie próby przebicia się krótką kombinacją przez tyły Pogoni musiały zawieść, tembardziej, że nierówne boisko Wisły nie pozwalało w tych warunkach na należyte opanowanie piłki. Zamiast energicznymi, długimi passingami zmęczyć tyły Pogoni, Wisła uparcie kombinuje krótko, często wózkuje, aż energiczny przeciwnik piłkę wykopie.

Przy tak kolosalnej przewadze, jaką miała Wisła w niedzielę, zawody mogły się skończyć katastrofą dla Pogoni. Trochę energji w tyłach lwowskich wystarczała zupełnie dla utrzymania wyniku remisowego.

Gracze krakowscy

W tyłach Wisła grała bez zarzutu. Wybijał się Pychowski, bezsprzecznie najlepszy obrońca na boisku. Pomoc Wisły o klasę lepsza od tej samej linji Pogoni. Ona to sprawiła, że atak lwowiaków tylko rzadko przekraczał połowę boiska.

Kowalski, tak znakomity w sobotę, był dzisiaj jednym z najgorszych. Nielepszy, choć więcej zbędny był Żelazny, słaby Reyman III próbujący bezskutecznie i bezcelowo technicznymi środkami pokonać przeciwnika. Wada Reymana I, jego ociężałość, wybijała się w ciężkim terenie jaskrawo. Zadowolił jedynie skromne wymagania Czulak, grający przytem znów na niewłaściwej pozycji skrzydłowego. Najlepszy na boisku był obok Pychowskiego, Kotlarćzyk, dzielnie wspierany przez świetnie się zapowiadającego Bajorka.

Ocena „Pogoni"

Gra Pogoni nie była — mimo wzmocnienia — lepszą od gry sobotniej. Ale to samo, że nie była gorszą, wystarczało już na uzyskanie niezasłużonego, z przebiegu gry wyniku remisowego.

Jeśliby ktoś obcy wedle tej gry mistrza Polski chciał ocenić poziom piłkarski u nas, to krytyka wypadłaby naj fatalniej.

Faktem jest, że Pogoń — może za wyjątkiem energicznej obrony — i tym razem zawiodła kompletnie.

Brak motoru Pogoni, Kuchara, był i tym razem oczywisty.

Wniosek ogólny

Sobotnie i niedzielne zawody nie udowodniły nam, czy Pogoń jest dzisiaj w Małopolsce drużyną najlepszą.

Do tego tytułu może słusznie pretendować i „Wisła", a nawet pobita w mistrzostwie Cracovia, w jednym ze swoich normalnych dni. Jedno jest pewnem, że o supremacji piłkarstwa lwowskiego nad Krakowem nie może być mowy.

Sprawę rozstrzygną dopiero — oczywista o ile wynik będzie należytym odbiciem sił — zawody Kraków — Lwów.

Rk.

Konieczność reformy punktacji

w walce o „Łucznika" prof. Wittiga

Punktacja mistrzostw lekkoatletycznych o „Łucznika" prof. Wittiga, wiele ma „za" i „przeciw", ogłaszanych zresztą na łamach naszego pisma. Podajemy teraz szczęśliwy projekt jednego z naszych Czytelników z prowincji, usiłującego przez reformę punktacji, usunąć pewne błędy statutów fundatorów nagrody „dla najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce".

P. St. Rothert napisał w Nr. 36 „Przeglądu Sportowego" artykuł p. t. „Gra nie warta świeczki", w którym dowodzi, że walka międzyklubowa w zawodach o mistrzostwo Polski w lekkiej atletyce jest szkodliwa i odbija się ujemnie na technicznych wynikach.

Jest to najoczywistsza prawda. „Łucznik" prof. Wittiga, gdyby miał dalej w ten sposób wpływać na lekką atletykę polską, to zatrzymałby jej szybki rozwój i postęp, jakim kroczy od szeregu lat.

Trzeba więc zmienić sposób obliczania punktów, który i tak jest bardzo niebezpieczny. Nie można przecież jednakowo cenić wyniku Cejzika w rzucie młotem (33 m. 88 cm.) z wynikiem Trojanowskiego w skoku wwyż (1 m. 65 cm.) i dawać im obu po 3 pkt.

Jeżeli więc nie można użyć punktacji dziesięcioboju, która byłaby najsprawiedliwszą, możemy spróbować zupełnie nowego sposobu obliczania punktów, biorąc pod uwagę naturalnie tylko pierwszych trzech.

A mianowicie. Za zwykłe pierwsze miejsce dostaje się 3 pkt., za drugie — 2 pkt., za trzecie — 1 pkt.

Jeżeliby zawodnik przekroczył minimum P. Z. L. A. otrzymuje o 1 punkt więcej, a więc — I m. — 4 pkt., II m. — 3 pkt., III m. — 2 pkt. W razie, gdyby zawodnik pobił rekord polski otrzymuje o 2 pkt. więcej, a więc I m. — 5 pkt. i t. d. Za pobicie rekordu światowego zawodnik otrzymuje o 3 pkt. więcej.

Przy takiej punktacji kluby będą walczyć o punkty swoją drogą, a zawodnicy osiągać będą doskonałe rezultaty, właśnie w celu zdobycia dla swojego klubu jaknajwiększej ilości punktów.

Współzawodnictwa Polonji i A. Z. S. „łucznik" prof. Wittiga nie wywołał, gdyż kluby te rywalizowały ze sobą jeszcze przed ufundowaniem.

Inne kluby powinny starać się o to, aby i one zdołały stanąć na poziomie Polonji i A. Z. S. i móc skutecznie z wymienionemi klubami rywalizować.

Lekka atletyka pójdzie wtedy jeszcze szybszem tempem naprzód, a o to nam przecież idzie.

Gra więc warta świeczki, a mistrzostwa są dla wyników i dla... punktów.

Miedzeszyn. *B. Majsterko*

WALKI BOKSERSKIE

W GRUDZIĄDZU

Staraniem sekcji bokserskiej Tow. Sport. „Olympia" odbyły się w sobotę dnia 2-go października b. r. o godz. 8-ej wieczorem w sali hotelu Warszawskiego zawody bokserskie, przy licznie zebranej publiczności.

Walczyło 7 par z wynikiem następującym:

Juniorzy: Lutowski — Agor, obaj z Tow. Sport. Olympia, zwyciężył na punkty Lutowski II.

W wadze koguciej: Silski (Burza — Poznań) — contra Lick (Olympia), zwyciężył na punkty Lick.

W wadze piórkowej: Kołodziej (Burza) contra Olszewski (Olympia), walka nierozstrzygnięta.

W wadze lekkiej: Manuszek (Burza) contra Ostrowski (Olympia): zwyciężył w czwartej rundzie Ostrowski przez dyskwalifikację przeciwnika

W wadze półśredniej: Dzingielewski (Baon Szkolny Piech. O. K. VIII) contra Busz (Olympia): w drugiej rundzie przerywa sędzia walkę, ogłaszając Dzingielewskiego jako zwycięzcę.

W wadze półśredniej: Gawał (Baon Szkolny Piech. O. K. VIII) contra Maruszewski (Olympia); walka została przerwana z powodu zwichnięcia ręki przez Maruszewskiego.

W wadze półciężkiej: Kozicki (Baon Szkolny Piech. O. K. VIII) contra Lubański (Olympia) mistrz Pomorza: w drugiej rundzie zwyciężył Lubański przez poddanie się przeciwnika.

Nadmienić należy, iż jeden z publiczności, niejaki p. S., podniecony widocznie atmosferą zawodów, zgłosił się do walki o tytuł mistrza Pomorza.

Mistrz Pomorza p. Lubański swą kolosalną siłą uderzenia ostudził zapały p. S., który musiał, zbroczony krwią, ustąpić z pola walki, rezygnując z tytułu mistrzowskiego.

Sędziował w ringu p. Sadłowski dobrze.

Punktowali pp. Cichaczewski, Czerniak i Krakowski.

Ze sportu kolarskiego w Krakowie

W ostatnią niedzielę cały sportowy Kraków pospieszył na zawody motorowe o „Mistrzostwo toru", tem ciekawsze, że zapowiadały po raz pierwszy spotkanie motorzystów krakowskich ze śląskimi, mającymi pod względem brawurowej jazdy ustaloną opinję. I aczkolwiek Ślązacy nie stanęli, to jednak zawody były dla widzów tak interesującą imprezą, wywołały tyle zaciekawienia i komentarzy w rozmowach, że śmiało można powiedzieć, że były wypadkiem dnia w Krakowie.

To też szukając najaktualniejszego tematu do artykułu tygodniowego, nie mogłem zwrócić się gdzieindziej, jak tylko do p. Garzyńskiego, kapitana sekcji kolarskiej Cracovii, klubu będącego gospodarzem wspaniałego toru i jednoczącego dziś w Krakowie najlepszych kolarzy i motorzystów.

Rozmowa zaczęła się od omówienia toru. Pan Garzyński mówi o „swoim" torze ze słuszną dumą: — „Kolarze są nim zachwyceni, — motorzyści widzieliby chętniej nieco stromsze wiraże, by móc się już zupełnie nie krępować, dodając gazu, ale i tak, to co dzisiaj daje nam tor krakowski jest najlepszą w Polsce podstawą do pracy na długi szereg lat. Wiele jeszcze można na tym torze dokazać.

Dotychczasowy rekord toru, ustanowiony przez Choińskiego z W. T. C. — (104 klm. na godzinę), ulegnie zapewnie niedługo poprawieniu, kto wie nawet czy nie przez jeźdźców lokalnych.

Rudawski już dziś osiąga 100 klm. na godzinę, a przecież trzeba pamiętać, że jeździ na drogowej maszynie.

— A co mówią o torze zawodnicy zagraniczni?

— Najbardziej kompetentny — Vertua, oświadczył mi, że jest pewny osiągnięcia na tym torze 130 klm. i więcej.

— Kiedy możemy się spodziewać, że nasi zawodnicy krakowscy osiągną lepsze czasy?

— Wtedy gdy będą mieli odpowiednie maszyny. Dziś jeździ się na zwyczajnych maszynach drogowych, czasami powierzchownie przystosowanych do toru.

— A technika jazdy?

— Ta postępuje stale. Aczkolwiek zdarzają się jeszcze wypadki na torze, to ich możliwość nigdy nie będzie zupełnie wyeliminowana, a z poprawą techniki jazdy, z obyciem się z szybkością i torem, ilość ich spadnie do minimum.

— Ostatnie dwa wypadki były spowodowane jeden, przez zderzenie się motorów, przyczem p. Kozłowski wpadł na ogrodzenie i wyleciał karkołomnym skokiem w powietrze, drugi, którego ofiarą padł mistrz toru p. Rudawski, był spowodowany zbyt wielką szybkością na wirażu.

— Jak wiadomo oba zakończyły się szczęśliwie.

— W sezonie przyszłym, gdy jeźdźcy będą mieli większy trening, szybkość na wirażach zapewne wzrośnie, pod warunkiem należytego utrzymania kontroli nad biegiem maszyny.

— Czy dodatnie skutki wzmożonego zainteresowania objawiają się już w sezonie bieżącym?

— Zapewne. Wystarczy przytoczyć fakt powstania trzech nowych klubów kolarskich w Krakowie, Borkowskiego klubu cyklistów, Podgórskiego klubu cyklistów i sekcji kolarskiej, Legji.

— Kluby te organizują szereg imprez na szosach, a także startują na torze i wprowadzają element rywalizacji klubowej, tak pożądany dla podniesienia poziomu wyników sportowych.

— Czy jednak to podniesienie się zainteresowania u publiczności dla zawodów na torze, nie osłabi zainteresowania zawodników dla zawodów szosowych?

— Nie sądzę, albowiem zawody szosowe, które u nas nie mają, jak zagranicą, odrębnego sezonu, dopełniają się odpowiednio z torowymi, a pozatem, jak np. bieg Kraków — Zakopane, mają już swoją ustaloną tradycję.

— Mówiliśmy już kilka razy o zainteresowaniu publiczności, czy zarysowuje się ono wyraźnie?

— Owszem. Mam nadzieję, że wyrabiamy sobie swoją publiczność — inną, niż ta, która chodzi na zawody piłkarskie.

— Ostatnimi czasy zaobserwowałem wiele zainteresowania czysto sportową stroną zawodów, a także, muszę przyznać z zadowoleniem znajomość sportu zaznacza się u publiczności krakowskiej całkiem wyraźnie.

— Publiczność notuje wyniki, stopuje czasy, a odruchowe wykrzykniki i inne podobne głośne manifestacje są przeważnie umotywowane tem co się dzieje na torze.

— Słowem kontakt został nawiązany; teraz należy tylko oczekiwać rozszerzenia się zainteresowania.

— A jakie też macie Panowie zamiary na przyszłość?

— O, przyszły sezon musi być zupełnie inaczej zorganizowany. W tym roku, nie będąc pewni, kiedy tor zostanie wykończony, nie mogliśmy terminów z góry ustalać. Za to na rok przyszły porozumiemy się nietylko z polskimi, ale i z zagranicznymi torami, by zawody wypadły jaknajlepiej i jaknajbardziej interesująco.

Tak więc jeszcze jedne zawody w październiku i — do przyszłego roku.

D.

ZAWODY SOKOLE

W JAROSŁAWIU

Zawody Sokole dzielnicy Małopolskiej, odbyte na wspaniałym stadjonie Sokoła w Jarosławiu zgromadziły 63 zawodników.

Osiągnięte wyniki są naogół gorsze od wyników tegorocznych mistrzostw okręgowych młodzików, co, jak na elitę 56 czynnych gniazd, skupiających około 8.000 członków jest stanowczo za mało.

Wyróżnili się Chruszcz Miecz., Cena, Kałymow, Słonka, Rut, a zwłaszcza zdobywca najlepszego wyniku zawodów, bardzo utalentowany skoczek Kazimierz Nowosad.

Pięciobój sokoli: 1) Chruszcz Miecz. (J.) 2666.785 pkt., 2) Cena (J.) 2381, 3) Kałymow (J.).

Sztafeta 100 x 200 x 400 x 800: 1) Jarosław I 3:57 (Obszarny — Kałymon — Nowosad — Tyszarski).

200 m.: 1) Kałymon 25:2, 2) Chruszcz Zenon (Drohobycz), 3) Klecz (Lwów II).

1500 m.: 1) Słonka (Przemyśl) 4:45, 2) Roszko (Lwów), 3) Stebokura (J.).

5000 m.: 1) Słonka 18.20, 2) Chudzicki (J.), 3) Stebokura.

110 z pł.: 1) Hauzylak (Stryj) 21.2, 2) Chruszcz M., 3) Bieniaszewski (J.).

Skok wwyż: 1) Nowosad (J) 168 (rekord dzieln.), 2) Śliwak (Stryj) 160, 3) Fiałkowski (Lwów II) 150 cm. Poza konkursem Fryszczyn (Polonja, Warszawa) 175, Rzepka (A. Z. S., Warsz.) i Łojek 155.

Skok o tyczce: 1) Cena (J.) 288, 2) Grabowski (J.) 268, 3) Lichtblan (Lwów II). Poza konkursem Rzepka (A Z. S., Warsz.) 320 (brak wyższych stojaków).

Dysk: 1) Chruszcz M. 30.22, 2) Kaniak (Lwów — Macierz) 29.64, 3) Lenar (Przeworsk). Poza konkursem Bołęko (Sambor) 33.39.

Kula: 1) Kaniak 9.77, 2) Rut (Przeworsk) 9.75, 3) Lenar.

Oszczep: 1) Rut 42.12, 2) Żeleczyński (Stryj) 40.23, 3) Niezabitowski (J.).

Międzynarodowe mecze bokserskie

NA DYNASACH

Osoba Wiktora Junoszy-Dąbrowskiego, którego każda niemal walka na ringach paryskich kończyła się szybkim, nieubłaganym knock-outem, który dwukrotnie zwyciężył cięższego od siebie o 12 kg. mistrza Czech Marka, a którego Warszawa nie widziała już od bardzo dawna, ściągnęła na Dynasy wielotysięczny tłum.

Inne atrakcje programu były tylko dodatkiem.

W pierwszej parze, lekkiej wagi, przeciwstawiono Gibsonowi pełnego werwy i kipiącej ambicji nowego adepta profesjonalizmu, warszawianina Rana. Przez trzy rundy Ran atakował. Gibson ograniczał się do ścisłej defensywy. Świetnemi unikami skazywał potężne swingi i crochety Rana na przeszywanie powietrza nad jego głową. Od czasu do czasu ostentacyjnie przyjmował ciosy dobrze wymierzone prosto w szczękę, okazując najwyraźniej, że nie robią one na nim żadnego wrażenia.

W czwartej rundzie mulat przeszedł do ataku. Chciał skończyć knock-outem, ale napróżno. Przewagę wykazał jednak zupełnie bezapelacyjną, zdobywając zwycięstwo na punkty.

W drugiej parze, wagi średniej, występujący bezinteresownie, Laskowski „walczył" z Greenstockiem. Niepodobna oprzeć się wrażeniu, że obaj zawodnicy chętnie unikali walki, mile widząc niemniej pacyfistyczne tendencje u swego adwersarza. Greenstock nie wiedział dokładnie „z kim ma przyjemność" i dla pewności nie ryzykował gry otwartej i po każdym ciosie (seryj nie było) przechodził w „clynch". Laskowski był nie od tego, i całe 6 rund przeszło na kolejnem otwieraniu i zamykaniu „klamer". Publiczność zlekka gwizdała. Sędziowie niesłusznie orzekli, że była to walka, ale słusznie zdecydowali, że była nierozstrzygnięta

Lepiej przedstawiał się Nat Brooks, który szybko zorjentował się, że słaby i zmanierowany technicznie poznańczyk Walkowiak nie dorównywa mu klasą. Przez pierwszą rundę badał go, w drugiej wysłał już raz na ziemię, sam bardzo ładnie unikając ciosów, w trzeciej jednym potężnym sierpowym w wątrobę powalił go knock-out.

Dech w piersiach zapierała dopiero walka Junoszy z Kid Harrisem. Przeciw białemu, zwinnemu, o długich rasowych mięśniach, bokserowi polskiemu, stanął niższy i tęższy od niego murzyn.

Czy żelazna pięść Junoszy przebije się przez tę zbroję grubych mięśni? Czy kwadratowa afrykańska szczęka odczuje wirtuozowskie uderzenia Polaka? Przez jakiś czas można było mieć co do tego wątpliwości.

W pierwszej rundzie Junosza szukał „dziury" lewą ręką, która wciąż wyciągała się, i wracała do gardy. Murzyn bił zapamiętale. Parę jego ciężkich, ale nie szybkich ciosów, trafiło gdzie trzeba. Ale Junosza umie zaciskać zęby, i nie pokazywać chwilowego oszołomienia. Prawej ręki, jakby nie miał, działał wciąż tylko uporczywie lewą. Gong.

Druga runda. Murzyn atakuje zapamiętale, może zbyt gwałtownie, jak na początek. Junosza wciąż bada. Ale mistrz nasz nie lubi długo się bawić.

Harris nabrał pewności siebie. Zlekka się odsłonił. Znów lewy „hak" w szczękę... Była to tylko finta, przed którą murzyn odchylił się w bok, i... natknął się szczęką na druzgocący „sierpowy" z prawej ręki. Krótki, suchy, prawie niewidoczny cios.. Murzyn jak rażony piorunem rozłożył ręce i nieprzytomny padł nawznak. Junosza nie patrząc na przeciwnika, poszedł spokojnie w swój róg, wiedząc dobrze, że po takim ciosie, nie prędko się wstaje.

I istotnie, parę minut minęło, nim Kid Harris przebudził się ze snu knockoutu.

Huragan żywiołowych oklasków przywitał tą mistrzowską, „czystą robotę" Junoszy.

Zapasy

Zawody zakończyły zapasy, które nie wywołały już takiego zainteresowania, jak spotkania bokserskie

Doskonały mistrz Polski lekkiej wagi Ziółkowski, gładko położył w 5 minut Francuza Raoula. Również w wadze lekkiej, warszawianin Osiński pokonał w 15 minut katowiczanina Osińskiego i wreszcie mistrz ciężkiej wagi, atleta all round, Miazio, po 14 minutach zmagań położył na łopatki Zalasia.

Bieg uliczny młodzieży robotniczej

w WARSZAWIE

Dnia 10. 10, jako w dzień Święta Młodzieży Robotniczej, TUR zorganizowało bieg uliczny na przestrzeni 3150 mtr. W biegu mogli brać udział członkowie klubów i organizacyj robotniczych, oraz robotnicy niestowarzyszeni.

Trasa prowadziła z boiska Skry ulicami Okopową, Lesznem, Żelazną, Wolnością, Okopową na boisko Skry, gdzie była meta. Bieg wzbudził ogromne zainteresowanie zarówno wśród zawodników, których stanęło na starcie około 150, jak i pomiędzy ludnością, która wzdłuż całej trasy obserwowała bieg, oklaskując goraco biegaczy.

Zwycięzca Bykowski z Warszawianki, występujący w barwach dzielnicy Powiśla TUR, wysunął się zdecydowanie na czoło przy zbiegu ulic Leszna i Wroniej i prowadził do końca w ładnym stylu o 20 — 30 mtr. przed pozostałymi.

Na finiszu dopędził go i minął tuż przed taśmą wojskowy Jakubowski, jednak został zdyskwalifikowany za umyślne popchnięcie Bykowskiego, któremu przyznano zwycięstwo w czasie 10:57,7.

Dalsze miejsca zajęli: Korolewicz (niestow.), Wroczyński (Głuch.), Gawroński (Sarmata), Cieśla (Skra), Hamerling (niestow.).

Drużynowo pierwsze miejsce zajęła Skra, która wystawiła największą ilość zawodników, zdobywając tem samem puhar O. K. R. Warszawa. Drugie miejsce przypadło młodemu klubowi Czerwonych.

Należy zaznaczyć z uznaniem, że Tow. Uniw. Robotn. wybrało właśnie imprezę sportową dla uczczenia Święta Robotniczego i że w ten sposób, a nie w inny starało się wykazać liczebność i sprawność swej organizacji.

Ostatnie nowiny zagraniczne

Vertua, znakomity motocyklista włoski, znany w Warszawie ze swych zwycięstw nad Choińskim wygrał w dn. 9 b. m. wielką nagrodę Rzymu.

Praga — Paryż, mecz międzypaństwowy, przyniósł zwycięstwo Czechom 3:2.

Austrja — Szwajcarja, mecz międzypaństwowy, rozegrany przy ulewnym deszczu, przyniósł zwycięstwo wiedeńczykom 7:1.

W przerwie meczu Peltzer w biegu na 1000 mtr. osiągnął czas 2:32.4.

Praga, Slavia — Vasas (Węgry) 7:2, D. F. C. — B. A. C. (Wiedeń) 4:2.

Budapeszt, Hungaria — F. T. C. 2:2; III obwód — Ujpiesti 2:2; team Budapesztu — Victoria Žižkov (Praga) 3:1.

Pertraktacje polskiego związku bokserskiego z czechosłowackim, co do zawodów międzypaństwowych są już na ukończeniu. Pierwszy międzypaństwowy mecz bokserski Polski odbędzie się w Pradze. Zachodzi możliwość, że wyjadą do Czechosłowacji cztery wagi lekkie, natomiast spotkania w czterech cięższych kategorjach odbędą się w Polsce.

Echa mistrzostw w pięciobojach

Jak się dowiadujemy, w związku ze skandalicznemi brakami organizacyjnemi, jakie miały miejsce w czasie pięcioboju pań o mistrzostwo Polski, „Sokół" założył do P. Z. L. A. protest, umotywowany tem, że czasy były mierzone wręcz wadliwie, co przy obliczaniu miejsc według czasów miało decydujące nieraz znaczenie.

Tak samo, w czasie pięcioboju panów, odbytego tego samego dnia w Poznaniu, zachodziły nieporządki, które prawdopodobnie uniemożliwią zatwierdzenie rekordu polskiego, ustanowionego przez Cejzika. A więc czas Cejzika na 1500 mtr. mierzony był jednym stopperem, przyrządy nie były ważone, odległości w rzutach mierzone nieprawidłowo i t. d.

Kiedyż nasi sędziowie prowincjonalni obznajmią się należycie z przepisami aby zawodników, którzy w walkę na boisku wkładają największy wysiłek, nie spotykały następnie tego rodzaju niespodzianki?

Międzynarodowy konkurs tennisowy

W KATOWICACH

III Turniej tennisowy zorganizowało Katowickie Towarzystwo Tennisowe, nadając mu szumną nazwę „Międzynarodowego, na skutek sprowadzenia paru przemiłych gości, którzy co prawda nie są „asami" u siebie, ale wystarczają, by miejscowych graczy pokonać. Tak więc obiecywano znacznie więcej jak dano. Mimo świetnej organizacji i sprężystego kierownictwa oraz doskonałego sędziowania, zawody te zakrojone na szeroką skalę w czterech dniach różnorodnych spotkań dały zaledwie kilka więcej interesujących gier.

Z zapowiedzianych gości przybyli tylko najbliżsi sąsiedzi — Niemcy, a to: Heydenreich z Berlina, Fromlowitz z Bytomia, Eichner z Gliwitz, Kallmann z Gliwitz, jako mistrz niemieckiego Górnego Śląska i Prenn z Berlina, ale rodem z Łodzi i podający się za Polaka.. Ze sław krajowych przybyli: Czetwertyński, mistrz Polski, Stolarow, Ksenia i Wiera Richterówny z Łodzi, Dubieńska z Krakowa oraz miejscowi.

Po rozgrywkach, ćwierć i półfinałach rozpoczęto gry końcowe.

Nad trybuną panoszy się republikański sztandar Niemiec, a obok smętnie zwieszają się chorągwie Francji i Czechosłowacji, jakby wstydząc się, że kazano im reprezentować zapowiedzianych a nieprzybyłych zawodników. Polskie barwy, ukryte w koronie drzewa skromnie prezentowały swoje oblicze. Och! ta polska skromność zawsze i wszędzie! Brak autoreklamy i germańskiego tupetu w kraju i na arenach europejskich już dosyć nam wyrządził szkody.

Najciekawszą z walk stoczyli ze sobą Heydenreich z Prennem. Heydenreich stanął do walki po dwukrotnem zwycięstwie nad mistrzem Polski Czetwertyńskim i pewny siebie sięgał po palmę zwycięstwa. Nie znał jednak Prenna, który w przedgrach losem dostawał innych zawodników. Toteż uległ technicznie i fizycznie sprawniejszemu Polakowi w stosunku 6:2, 6:3, 6:1, skutkiem czego p. Prenn zdobył tytuł mistrza województwa śląskiego. Gra ta stała na bardzo wysokim poziomie i zadowoliła najwybredniejszych znawców.

W grze podwójnej panów na zgłoszonych 21 par, do finału stanęli Prenn i Heydenreich przeciwko Steinerowi i Miziewiczowi, wygrywając pewnie w interesującej grze 6:1, 6:3, 6:3. Im też przypadł tytuł mistrzowski. Pojedyńcza gra pań, również o mistrzostwo Wlw. Śl., na 32 zgłoszonych pań, w finałowem spotkaniu Wiery Richterównej z Łodzi z Dubieńską z Krakowa dała wynik 6:4. 6:3 dla Richterówny W. P. Dubieńska dużo traciła przy swem interesującym servisie, podczas którego wykonując jakby tan rytmiczno-atletyczny spóźniała się do obrony przy błyskawicznie chwytanej i odbijanej przez Wierę piłce.

W grze podwójnej mieszanej, mistrzostwo przypadło na zgłoszonych 24 par Wierze Richter ze Stolarowem, którzy biją Ksenię Richter z Czetwertyńskim 6:3, 7:5. Frideckowa z Dubieńską po pokonaniu Stephanówny i Heinzowej 6:3, 7:5, zakończyły zawody o mistrzostwo Woj Śląskiego. Zamknięcie zawodów nastąpiło dnia następnego po rozegraniu spotkań między 46 graczami, którzy stanęli do konkurencji o mistrzostwo miasta Katowic. I tu mistrzem zostaje Prenn z Berlina po ciekawej grze ze Steinerem 6:0, 6:3, 6:3. Pewien zawód widzom sprawił mistrz polski p. Czetwertyński, który aż trzy razy uległ Heydenreichowi. W ostatniem jednak spotkaniu w półfinale trzymał się już znacznie lepiej, osiągając wyniki 5:7, 8:6, 7:5. Pożegnalny bankiet i rozdanie nagród zakończyły zawody.

Po raz pierwszy zdaje mi się w dziejach piłkarstwa polskiego, sprawa incydentu na boisku, stała się powodem rozprawy sądowej.

Przed kratkami sądowemi w Krakowie zasiadł obrońca K. S. Garbarnia, Michał Dzikowski, oskarżony przez Prokuratorję Państwa, o rozmyślne, ciężkie uszkodzenie ciała, Stanisława Majchra, napastnika K. S. Podgórze.

W czasie decydującego spotkania o mistrzostwo klasy B, pomiędzy powyższymi drużynami, oskarżony, jak stwierdzają wyniki postępowania karnego, kopnął na polu bramkowem rozmyślnie i z taką siłą, Majchra, iż tenże doznał złamania nogi, co spowodowało pięciomiesięczne leczenie w szpitalu, oraz stało się dla niego powodem kalectwa.

Oskarżony tłumaczył się, że dokonał tego niechcący. Podniósł, że sędzia uznał wypadek za przypadkowy, skoro go nawet nie upomniał..

Rozprawę odroczono.

PIŁKARZE POLSCY W STADJONIE SZTOKHOLMSKIM

PODRÓŻ REPREZENTACJI I JEJ MECZ MIĘDZYPAŃSTWOWY POLSKA–SZWECJA

KORESPONDENCJA JÓZEFA KAŁUŻY DLA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO“

Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie.

Kapitan związkowy P. Z. P. N. p. Synowiec otrzymał przed podróżą na północ szereg pism o niemożności wyjazdu Gintla, d-ra Garbienia, Batscha, Domańskiego i w ostatniej chwili—Stalińskiego.

Kto pamięta pierwsze wyjazdy zagranicę, a specjalnie „morzem“ do Szwecji, ten stwierdzić musi, że wówczas każdy wybraniec piłkarski zdołał przemóc wszystkie przeszkody wyjazdu jak np. brak urlopu, choroby, „stosunki familijne“, — byle jechać.

Dziś inaczej. Szwecja za blisko, zresztą niektórym już znana, nie ciągnie.

Wyjazd reprezentacji

W grubo zmienionym składzie, uzupełnionym w ostatniej chwili bawiącym w Krakowie Ciszewskim, wyruszyła w środę, dnia 29 września polska ekspedycja w ilości 19 osób na północ, mając — wedle rozkładów jazdy — dotrzeć do Stockholmu w piątek, 1 października.

No, ale plan sobie, a pociąg sobie. Zamiast o 17.30 wyjechaliśmy z Krakowa dopiero o 19, — ponieważ gdzieś tam w drodze brakowało Rumunom części mostu, a pociąg jechał właśnie z Bukaresztu. Efektem spóźnienia był brak połączenia w Katowicach z Bytomiem. Na gwałt interwenjowano w urzędzie ruchu na dworcu, by uzyskać „maszynkę“, celem dociągnięcia wagonu berlińskiego, w którym jechaliśmy do Bytomia, skąd za 20 minut odchodził pociąg. Nic jednak nie pomogło, — „nie idzie“, wyjaśniono nam. Namyślano się nad pościgiem samochodami — późno, nie dogonimy.

Przygoda w Katowicach

Co dalej? Zebrana w zbyt wielkiej ilości „rada“ nie mogła uzgodnić dalszego postępowania. Największy kłopot sprawiły zamówione miejsca III kl. w wozie sypialnym w Szwecji, no i perspektywa blisko 50 godzinnej jazdy bez możności choćby krótkiego przespania się. Proponowano 24 godz. opóźnienie podróży z tem, że ekspedycja zostanie w Katowicach do dnia następnego, skąd wyjedzie wcześniej do Bytomia, by już napewno „połączenie nie uciekło“.

Projekt upadł, ponieważ otrzymano wiadomość, że następnym pociągiem zajedziemy do Berlina w południe we czwartek.

Z Bytomia do Berlina

Zdecydowano jechać dalej: 6.10 wieczorem wyjechano z Katowic do Bytomia, gdzie czekano do 5 rano. Noc spędzono „pod psem“ z braku miejsca nawet do siedzenia. 6.02 po południu stanęliśmy w Berlinie, gdzie mieliśmy 5 godzin czasu do dyspozycji.

Zużyto go na oglądnięcie ogrodu zoologicznego, co stale należy do programu każdego wyjazdu, jako doskonała okazja poprawienia humoru ekspedycji.

Tak też było i teraz. Humor powrócił dzięki starym wygom, wykorzystującym brak „rutyny zagranicznej“ u młodych wybrańców kapitana związkowego. Po kolacji w znanym z poprzednich wypraw „Nordland Hotel“, o godz. 19.50 wyjechaliśmy w kierunku Sasnitz.

Na północ

Ta część drogi należała do najprzykrzejszych. Na twardych ławach do godziny 2 w nocy oka zmrużyć nie można było, a mieliśmy przecież za sobą już jedną taką noc.

Stopień zmęczenia takiej jazdy maluje fakt, że nawet chrzest nowicjuszy odłożono na czas późniejszy, mimo, że na tej przestrzeni zawsze dotychczas odbywał się, gdyż w myśl tradycji do morza dobić mogli jedynie ochrzczeni.

Noc na morzu

Z rzadką radością wchodziła „wiara“ na pruski „Preussen“ w Sasnitz, pchając się do kajut, by przespać od g. 2 do 6 rano. Chęć spoczynku przemogła ciekawość nawet u takich, którzy po raz pierwszy morze oglądali. Wszyscy natem dobrze wyszli, czując się rano wcale dobrze.

Na ziemi szwedzkiej

W Tralleborgu — pierwszej stacji szwedzkiej — oczekiwać miał delegat związku szwedzkiego z biletami na dalszą jazdę. Tymczasem p. Synowiec z przerażeniem skonstatował, że delegata ani śladu. Ostatecznie okazało się, że bilety zdeponowano dla nas u urzędnika.

Dalsza jazda w wagonie salonowym (II klasa) przypominała raczej idealnie urządzony lokal w jakimś lordowskim klubie.

Wagon zamienił się wkrótce w kasyno, w którem przy każdym stoliku operowała oddzielna grupa. Kibiców nie było, ponieważ wszyscy grali, choć nie wszyscy przegrywali, jak naprzykład Kuchar.

Tak było z małemi przerwami na posilenie ciała, do samego Stockholmu, gdzie zawitano po g. 6 wieczorem. Cała podróż trwała więc 50 godzin.

W Stockholmie

Na dworcu oczekiwali prezes Svenska Foobollvörbundet p. Johanson, oraz p. Rubenson. Z poselstwa polskiego obecny był sekretarz p. Kowalewski i p. Stefaniak.

Kolonję polską reprezent. p. Brodaty.

Po ceremonji powitalnej ulokowano nas jak i poprzednio w hotelu „Continental“. Po kolacji iście szwedzkiej, przy której nie omieszkano wyrównać wszelkie zaległości, jakie pozostawiła podróż pod względem aprowizacji, część ekspedycji udała się na krótki spacer, reszta odrazu do łóżek.

W sobotę do śniadania nie można było kilku graczy dobudzić. Odsypiali nieprzespane noce.

Trening w stadjonie

O godzinie 11 rano wyjechano autami do stadjonu, celem odbycia 15-minutowego treningu dla wyprostowania kości i uruchomienia mięśni.

Ten króciutki trening wykazał ujemne skutki, jakie sprowadzić musi za obfita kuchnia szwedzka. Już po kilku minutach jeden z graczy siadł, nie mogąc biegać.

Niema jednak nic złego, coby i t. d., gdyż wypadek ten lepiej, niż wszelkie inne tłumaczenia teoretyczne, nakłoni z pewnością graczy do większej, niż dotychczas, ostrożności w zadowalaniu języka i brzuszka. Po treningu lekki masaż zrobił swoje. Przed treningiem odbył się chrzest Drapały i Kahana, jako tych, którzy mieli jutro zostać „repami“. Dalsze chrzty odłożono.

Wizyta w poselstwie

Po południu o godz. 4 zaproszono nas na herbatkę do poselstwa, gdzie gorąco zajęła się nami p. posłowa Wysocka oraz członkowie poselstwa. Na miłej pogawędce spędzono 1½ godziny.

Kolację urządzono nam w lokalu piwnicznym w starej dzielnicy Stockholmu, mającym tradycje historyczne.

Tego dnia wieczorem rozpoczął się masaż graczy, przeprowadzany przez 2 masażystów. Jeden z nich, to znany nam z r. 1922, Anderson

Niedziela

Od rana leje deszcz bez jakiejkolwiek nadziei na poprawę.

Nie cieszy to wcale Szwedów, którzy liczyli na wielki napływ publiczności wobec zapowiedzi, że na meczu będzie najpopularniejszy obecnie człowiek w Stockholmie, następca tronu Belgji, zaręczony niedawno z księżniczką szwedzką.

Drużyna polska też nie ma powodu do radości ze słoty. Braki techniczne na gruncie mokrym, uwydatniają się czasem nawet zbyt jaskrawo.

O godz. 1 w południe samochodami wyjechano do stadjonu. Ulice wiodące do niego zapełnione czernią tłumu ludzi. Ukazujące się z za chmur słońce zwiastuje pogodę.

Józef Kałuża



SZWECJA — POLSKA 3 : 1
Repezentacja Polski przed meczem.



SZWECJA — POLSKA 3 : 1
Rydberg strzela 2 bramkę dla Szwecji.

PRZEBIEG ZAWODÓW

Na boisku

Punktualnie o godz. 2 wyszła drużyna nasza na boisko, przywitana serdecznie przez publiczność. Muzyka intonuje hymn polski, który, stojąc wysłuchuje 15,000 widzów, bardzo pokaźna ilość na Stockholm.

W loży królewskiej widać wysmukłą postać króla szwedzkiego.

Za drużyną polską wychodzi sędzia Smödveg, Norweg, przywitany hymnem państwowym. Witana huraganem oklasków i krzyków „Heja, heja“, zjawia się następnie drużyna szwedzka.

Gwizd dla kapitanów Krooka i Kałuży. Polska wybiera za słońcem, choć przeciw wiatrowi.

Skład drużyn

Drużyny ustawiają się następująco:

Szwecja: bramka Jansson (Sleipner Norrköping), obrona: Caspersson (A. I. K.), Krook (Bergryte Göteborg), pomoc: Ake Hansson (Kamr. Göteborg), Bengtson (Kamrat. Göteborg.), Johansson (I. F. K. Norrk), atak: Haglund (Djurgarden), Rydberg (Kamrat. Göt.), Kaufeldt (A. I. K.), Keller (Sleipner), Appelskog.

Polska: atak Balcer (Wisła), Ciszewski (Legja), Kałuża (Cracovia), Tupalski (Polonja), Adamek (Wisła), Zastawniak (Cr.), Kuchar (Pogoń), Kahan (Turyści), Giebartowski (Pog.), Karasiak (W. K. S., Łódź), Kisieliński (Polic. K. S.).

Zawody

Oto przebieg meczu według sprawozdania pisma „Dagens Nyheter“.

Grę rozpoczynają Szwedzi, w pierwszym jednak ataku dochodzą tylko do linji pomocy polskiej. Kontratak polski, środkiem prowadzony wstrzymuje Krook. W 2 minucie wysuwa Keller lewe skrzydło, następuje centra schwycona przez Kisielińskiego.

W 4 min. wędruje piłka od Kuchara do Kałuży, który mija pomocnika i wysuwa za obrońców szwedzkich Ciszewskiego. Ten zamiast strzelać, podprowadza piłkę pod bramkę, pozwalając obu obrońcom ratować niebezpieczną sytuację.

Polacy atakują dalej.

Dopiero w 7 minucie Kaufeldt wypuszcza „for“ Kellerowi, ten jednak pudłuje.

Zmienna gra

W następnych kilku minutach zmienne obustronne ataki. W 13 minucie prawy łącznik dribluje aż do pola karnego, strzał chwyta Kisieliński.

Szybki atak polski w 15 min. Kuchar — Kałuża — Tupalski [illegible]kiem ostatniego. Przeprowadzony zaraz potem prawą stroną atak szwedzki kończy się na Karasiaku, piłkę dostaje Zastawniak, daje Balcerowi, z którego centry Kałuża strzela odrazu obok słupka.

Polska uzyskuje 2 rogi, nie wykorzystuje ich jednak.

Pierwsza bramka

W 30 min. zupełnie nieobstawiony Kaufeldt podaje Rydbergowi, który wykorzystując nieporozumienie między Giebartowskim i Zastawniakiem, strzela zbliska 1 bramkę dla Szwecji.

Burza oklasków podnieca Szwedów, a deprymuje drużynę polską.

Minutę potem...

Już w następnej minucie Keller mija słabego dotąd Kahana, pasuje do Rydberga, który strzela 2 bramkę. Niezdecydowanie Karasiaka.

Oblężenie Szwedów

Następuje kilka minut oblężenia bramki szwedzkiej jednak bez rezultatu, zarówno wskutek doskonałej obrony Szwedów, jak i braku wykończenia ze strony polskiej. Niemałą winę ponoszą tu buty Tupalskiego, nieposiadające należytych na mokry grunt kołków. W 39 min. kombinację Ciszewski — Kałuża— Balcer kończy strzał w aut.

Trzeci gol

W 43 min. atak lewej strony wstrzymuje Kahan. Zamiast jednak oddać piłkę swemu atakowi, daje ją w bok do Kuchara tak, że piłkę otrzymuje Kaufelt. Ten daje dalej Kellerowi, strzał. 3:0.

Po pauzie już w 2 min. z dogodnej pozycji przestrzeliwuje Kaufeldt. W 4 min. korner przeciw Szwecji obroniony, — piłka dostaje się momentalnie na drugą stronę i na aut

Bramka Adamka

W 9 min. atak lewą stronę Polski kończy korner, z którego Adamek uzyskuje jedyną bramkę. Chwilę potem Rydberg strzela tuż obok słupka. W 14 min. korner przeciw Polsce bez rezultatu.

W 16 min. wolny z 20 metrów strzela tuż nad poprzeczką Karasiak.

Dalsze kilka minut zmuszają obie linje pomocy do wytężonej pracy, wobec ciągłej szybkiej zmiany sytuacji.

Polska gniecie

Od 25 do 27 min. Polska gniecie.. Dopiero w 29 min. wysuniętemu zbyt naprzód Karasiakowi ucieka Kaufeldt; strzał broni słupek.

Zaraz rewanżuje się w 30 min. Polska ładnym atakiem, którego strzał przechodzi nad bramką.

Przewaga Polski

Przewaga jest nadal po stronie Polski. Tupalski wysunięty „forem“ nie może uciec i traci piłkę.

W 43 min. korner dla Polski skupia pod bramkę drużynę szwedzką, ratuje Jansson. W minutę potem strzał Kałuży broni bramkarz.

Po pauzie Polska prowadzi 1:0.

WRAŻENIA Z MECZU

Mecz należał do udatnych pod każdym względem. Gra żywa, ładna, prowadzona nadzwyczaj fair choć ostro, znalazła uznanie ogólne.

Drużyna szwedzka przedstawiała się doskonale. W ataku specjalnie Keller i Rydberg wyśmienici. W pomocy środkowy Bengtson najlepszy. Trio obronne pewne.

Ocena graczy polskich

Drużyna polska zadowoliła, mimo obaw, jakie mieć musiano wobec braku niektórych graczy.

Właściwy debiut Kisielińskiego wypadł doskonale. Kilka momentów miał naprawdę klasycznych. Brak rutyny znać jednak trochę przy chwytaniu dolnych piłek.

W obronie doskonały Karasiak, musi pozbyć się wózkowania ku swej bramce.

W pomocy najlepszy w drużynie Kuchar, nigdy niezmordowany. Kahan słaby do pauzy, poprawił się znacznie po pauzie. Zastawniak zadowolił.

Atak, w polu dobry, pod bramką tracił piłkę.

Oba skrzydła szybkość swą rzadko wykorzystywały wskutek braków technicznych z jednej strony, a niedokładności podawań łączników z drugiej. Grali jednak ofiarnie.

Z łączników spełnił Ciszewski lepiej niż Tupalski swe zadanie, na którego szybkość wiele liczono. Pod tym względem zawiódł on, prawdopodobnie wskutek braku kołków u butów.

Sędzia Smödveg wzorowy.

Bankiet i obiad

Po meczu odbył się bankiet z udziałem szeregu osób ze świata sportowego i politycznego.

Szereg mów rozpoczął prezes zw. szwedzkiego Johansson, po którym mówili dr. Cetnarowski, Kowalewski radca poselstwa Rzeczypospolitej, dr. Nistrom, staruszek 85-letni od kilkudziesięciu lat wypróbowany gorący przyjaciel Polski i inni.

Drużyna polska została w Stockholmie do czwartku. Rankiem we czwartek wyjechała do Oslo na skutek porady sędziego Norwega.

CO MÓWIĄ O MECZU
(Wywiady „Przegl. Sport.“)

Johansson — prezes zw. szwedzkiego

Mecz wzorowy, prawdziwie propagandowy. Grą swą zyskała Polska ogólną sympatję widzów.

Gra Polski najlepsza z dotychczasowych. Właściwy rezultat winien być 2:3.

P. Z. Brodaty, Polak — ze Stockholmu

Mimo przegranej nieszczęśliwej, wrażenie zostawiacie doskonałe, jak nigdy dotąd.

To, co słyszałem od Szwedów — widzów, świadczy doskonale o polskim sporcie i Polakach, jako narodzie.

Gelbord (kapitan zw. Szwecji)

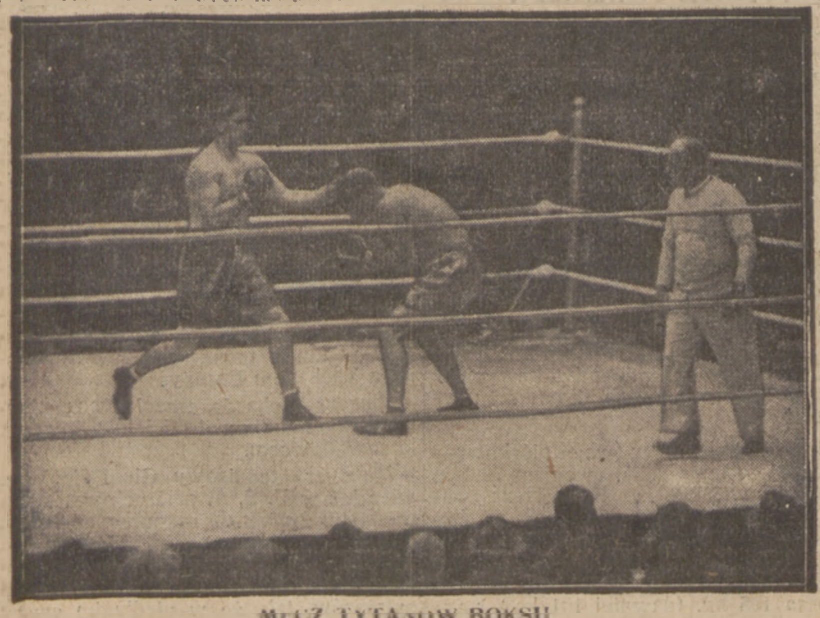
Zadowolony jestem z drużyny mojej i wyniku, który mógł być inny, gdyby nie niedyspozycja waszego łącznika.

Bramkarz b. dobry, lepszy od poprzednich.

Synowiec (kapitan zw. Polski)

Z drużyny jestem zadowolony. Grała ofiarnie, choć nieszczęśliwie.

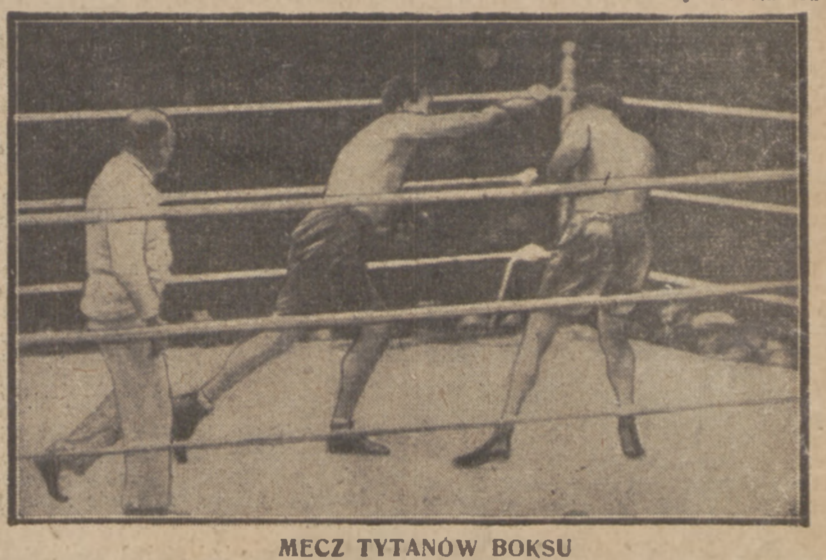
Żałować muszę, że brakło w drużynie tanka Garbienia, który z pewnością wykorzystałby „fory“ Kałuży.



MECZ TYTANÓW BOKSU
W pierwszej już rundzie Tunney ujął inicjatywę w swoje ręce, rażąc przeciwnika serją celnych ciosów



KAROL HOFF
mistrzowski skoczek o tyczce wpadł w konflikt z amatorstwem podczas swego pobytu w Ameryce (str. 4)



MECZ TYTANÓW BOKSU
W szóstej rundzie Dempsey zapędzony w róg ringu otrzymał piorunujące uderzenie, które powaliło go na 7 sekund.

TADEUSZ SEMADENI

W RODZINIE WIELKICH MARATOŃCZYKÓW

PRZEGLĄD PORÓWNAWCZY NAJLEPSZYCH WYNIKÓW POLSKICH I ZAGRANICZNYCH

Alfred Freyer nie po raz pierwszy stał się powodem nielada sensacji sportowej.

To też zapewne mniej on zdziwił wszystkich tem, że za pierwszym swym startem w Maratonie pobił o 17 minut rekord polski i uzyskał czas, który kwalifikowałby go na 9-te miejsce na paryskiej Olimpjadzie, aniżeli tem, że przed kilkunastu miesiącami za drugim swym starterem na bieżni, pobił rekord na 15 klm.

Jego świetny triumf w Maratonie nie mógł być i dla niego niespodzianką.

Po tej niezmorodowanej maszynie do biegania, można było śmiało się spodziewać doskonałego rezultatu nawet w najdłuższym z biegów klasycznych. Czas, jaki osiągnął, przeszedł jednak nawet optymistyczne oczekiwania.

Równie zdumiewające było pojawienie się trzech nowych maratończyków wielkiej klasy — Ślązaków, Wawrzyna i Kołodzieja oraz krakowianina Szlagi, którzy, wszyscy trzej pobili rekord Szelestowskiego.

Wreszcie zeszłoroczny zdyskwalifikowany zwycięzca Kaczmarczyk, również Ślązak, startujący obecnie w barwach Polonji warszawskiej, zajmując trzecie miejsce, bije rekord o 9 minut, uzyskując czas o 11 minut lepszy, niż w roku zeszłym.

Wobec tak świetnych wyników, możemy uznać bieg maratoński za ten punkt tegorocznych mistrzostw lekkoatletycznych, w którym poczyniliśmy największe postępy, zarówno co do rekordu zwycięzcy jak i co do liczby zawodników naszej pierwszej klasy, bardzo zwartej i wyrównanej.

Przejdźmy teraz do porównania wyników polskiego Maratonu z wynikami zagranicznemi.

W Maratonie włoskim w Medjolanie, Malvicini uzyskał czas 2:45.46, w Paryżu zwycięstwo odnosi Beig Marien w 2:50:46, wreszcie wielokrotny mistrz Węgier Kiraly uzyskuje ostatnio w Budapeszcie aż 3 godz. 4 minuty. W porównaniu z temi rezultatami, czasy Freyera, Wawrzyna i Kołodzieja 2:56:45 dalej 3:01:22 i 3:04:10 przedstawiają się bardzo korzystnie.

Niemniej pochlebne będzie dla nas porównanie z czasami, uzyskanemi na największej z nowoczesnych Olimpjad: w Colombes miał Stenroos 2:41:22, za nim znakomity Włoch Bertini 2:47:19, następna czwórka, De Mar, Halonen, Plaza Reyes i Ferris, zamykała się w 2:52:54, dwu następnych znowu, El Ouafi i Kinn, mieli 2:54 z sekundami. Dziewiąte wreszcie miejsce zająłby Freyer, spychając na dziesiąte Salvadora Correras (2:57:18), i na jedenaste słynnego Estończyka Lossmanna.

Nasi Ślązacy mieliby rzecz prosta również miejsca zaszczytne. Jeszcze bardziej wymownym jest jednak fakt, że ostatni nasi maratończycy, Krusche i Sitko, mieli czasy poniżej 3½ godzin, podczas gdy kolumnę maratończyków olimpijskich zamykał w Colombes trzydziesty zawodnik, kończący bieg w 3:40:32. Tak więc ostatni w mistrzostwie Polski, byłby dalekim od miejsc końcowych w mistrzostwie olimpijskiem.

Tyle nam mówi mechaniczne zestawienie czasów. Byłoby błędem i brakiem znajomości rzeczy, gdyby z tych suchych cyfr wyciągać zbyt daleko idące konsekwencje.

To też, zdaniem naszem, niektórzy nasi koledzy byli zbyt pochopni w stawianiu „Maratonu polskiego" na zbyt wysokim piedestale. Nigdzie wszelkie komentarze do suchych cyfr wyniku nie mają więcej do powiedzenia i wyjaśnienia, jak w tym gigantycznym biegu szosowym.

W Maratonie niema rekordów. Są tylko „najlepsze wyniki".

Związki lekkoatletyczne nie zatwierdzające czasów Maratonu z jednej strony dlatego, że dystans czterdziesto-kilometrowy na szosie nie może być nigdy dokładnie odmierzony, z drugiej zaś z tego względu, że szosy i drogi podmiejskie dostarczają zawodnikom bardzo nierównych warunków terenowych, że nie można zestawiać ze sobą czasów uzyskanych w tak różnorodnych okolicznościach. Pozatem jeszcze sam dystans Maratonu bywa rozmaity, w granicach od 40,000 do 42,000 metrów.

Ostatecznie ustalono na Olimpjadzie paryskiej jako dystans klasyczny — ten który dzielił ateńską „agora" od pola bitwy pod Maratonem — 42 km. 195 metrów.

Na tym dystansie biegał na pierwszej Olimpjadzie Ery Nowoczesnej jej triumfator Louys w 2 godz. 55 min. 20 sek.

W Paryżu (1900), w St. Louis (1904) i Stockholmie (1912) trasa wynosiła zaledwie 40 km. 200 m., w Londynie (1908) zaś zaokrąglono ją do 26 mil angielskich, czyli do 41 km. 843 m., wreszcie w Antwerpji, gdy padł nieoficjalnie rekord świata, pobity przez Kolehmainena (2 godz. 32:35), trasa wynosiła 42,600 m. Nie wiemy ile biegł tej wiosny w Bostonie Amerykanin Miles, kiedy zwyciężył w czasie lepszym od rekordu wielkiego biegacza fińskiego (2 godz. 25:40).

Obok długości trasy, jej rodzaj oraz pogoda stanowią w pierwszym rzędzie o wynikach.

Inaczej biegnie się w kurzu wapiennego płaskowzgórza Attyki pod prażącemi promieniami greckiego słońca, inaczej na asfaltowanej szosie pod Bostonem, inaczej w chłodny dzień na czystych szosach finlandzkich, inaczej wśród tumanów dymu samochodowego w lipcowym skwarze na płaskiej szosie między Colombes i Pontoise, inaczej na deszczu po oślizgłej polskiej drodze pod Rembertowem.

Estończyk Jüri Lossmann, który poza Amerykanami, miał najlepszy w świecie czas Maratonu, będąc na Olimpjadzie antwerpskiej drugim za Kolehmaninenem, w 2:32:48, kiedy znajdował się w najświetniejszej swej formie po zwycięstwie na Igrzyskach w Götheborgu w r. 1923, startując w Medjolanie, dusił się wprost pyłem włoskiej drogi i śmiertelnym upałem, odstąpił po 10 km., mając zupełnie spuchnięte ręce. Wygrywał tymczasem Ettore Blasi w 2 godz. 53:30.

W jakich warunkach biegli nasi maratończycy?

W roku 1924 w Rembertowie Szelestowski miał jesienną szarugę, ulewę i silny wiatr. Póki wiatr bił go w plecy — szło nieźle. To też na półmetku miał Szelestowski czas tylko o niespełna minutę gorszy od czasu Stenroosa w Paryżu (1 godz. 20 min.). Natomiast w drodze powrotnej, gdy trzeba było przebijać się przez ścianę deszczem wichurę na tą samą przestrzeń zużył on 1 godz. 53 min. Droga pod Rembertowem jest zato płaska.

W roku zeszłym pod Bydgoszczą, deszcz w czasie biegu nie padał, jednak oślizgła i falista droga utrudniała bieg w znacznym stopniu.

Wreszcie w tym roku pod Katowicami, szosa była sucha, powietrze chłodne, co jest okolicznością dla zawodników sprzyjające, ale zato wiatr i pochyłości terenu utrudniały im zadanie. Warunki te w każdym razie były znacznie korzystniejsze, od warunków Maratonu ostatniej Olimpjady, w przeddzień którego upał skosił kilkudziesięciu ludzi w biegu naprzełaj, a niektórych powysyłał na dłuższy czas do szpitali.

Z drugiej jednak strony podkreślić trzeba świetną formę końcową Freyera, która gwarantuje nam, że przy konkurencji zagranicznej w miarę silnej poprawiłby on swój wynik dość znacznie.

Zestawiając to wszystko, uchylając się od wypowiedzenia stanowczego sądu o absolutnej wartości sportowej naszych maratończyków do chwili, w której zmierzą się oni bezpośrednio z zawodnikami zagranicznymi dużej miary, nie stawiając ich jeszcze w rzędzie europejskiej „klasy", musimy przyznać ich bardzo wielkie walory i postawić ich wśród arystokracji naszych mistrzów lekkoatletycznych.

Możemy sobie bardzo wiele obiecywać po nich na przyszłość, przedewszystkiem dlatego, że jest ich kilku na tym samym mniej więcej poziomie.

Karol Hoff

Charles Hoff, słynny lekkoatleta norweski ugrzązł w Ameryce.

Mówimy ugrzązł bo z licznych sportowców europejskich, którzy przed nim odwiedzili Stany Zjednoczone, wszyscy wrócili z pełną kieszenią i nienaruszoną opinją amatorów.

On jeden, nie umiał lawirować wśród raf, które buduje żywot pseudoamatorski, on jeden, pokłócił się ze związkiem amerykańskim, który z kolei ogłosił garść rewelacyj o jego zarobkach.

Rewelacje owe, jak również odmowa płacenia za dalsze występy Hoffa, a więc perspektywa nędzy, zmusiły w końcu Norwega do lojalnego przejścia w szeregi zawodowców.

Został tedy tancerzem charlestona produkujących się w przerwach tańca w swej specjalności, skoku o tyczce. Byt miał zabezpieczony, jako wynagrodzenie za swe produkcje pobierał 10000 dolarów miesięcznie.

Lecz mściwa ręka związku amerykańskiego dosięgła skoczka i na deskach kabaretu. Bo oto dzięki tajemnym knowaniom związku, pozwolenie na pobyt Hoffa w Ameryce, wygasające 15 b. m. nie zostanie przedłużone.

Musi więc Charles wracać do Oslo i zrezygnować ze swych zarobków.

Lecz nie na tem się kończy eskapada amerykańska Hoffa.

Za zerwanie kontraktu, z powodu przymusowego wyjazdu, żąda on od związku odszkodowania 100,000 dolarów. Związek zapłacić nie chce, twierdząc, że o żadnej interwencji w sprawie pozwolenia na pobyt nie wie.

WIELKIE REGATY MIĘDZYNARODOWE W POLSCE

Na kongresie międzynarodowej federacji wioślarskiej F. I. S. A., odbytym w Lucernie, długość toru w Bydgoszczy, gdzie odbywają się regaty o mistrzostwo Polski, została zakwestjonowana, gdyż tor ten ma 1700 zamiast 2000 mtr.

Komitet wykonawczy Polskiego Zw. Towarzystw Wioślarskich wychodząc z założenia, że wioślarstwo polskie powinno zmierzyć swe siły w Polsce z osadami cudzoziemskiemi, postanowił na posiedzeniu w dn. 22 z. m. zorganizować w sierpniu 1927 r. wielkie regaty międzynarodowe.

Na regaty zjadą się wybitni wioślarze cudzoziemscy, jak również zostaną zaproszeni przedstawiciele międzynarodowej federacji wioślarskiej.

Znając sprężystą organizację regat o mistrzostwo Polski, możemy być pewni, że organizowanie regat międzynarodowych przyczyni się w znacznym stopniu do dalszego rozwoju wioślarstwa polskiego i będzie znakomitym środkiem propagandowym Polski zagranicą.

Thorvald Ellegaard

Jeden z najznakomitszych kolarzy wszystkich czasów Duńczyk, Thorwald Ellegaard wycofał się definitywnie z szeregów czynnych sportowców.

Urodzony w r. 1877, już w siedemnastym roku życia rozpoczął swą karjerę kolarza, a w 3 lata później zdobywa amatorskie mistrzostwo Danji w sprincie.

W r. 1889 zostaje zawodowcem i rozpoczyna pochód triumfalny po wszystkich torach świata. Zdobywa 7krotnie mistrzostwo świata szybkości, 3-krotnie — Europy, kilkakrotnie wielkie nagrody Kopenhagi, Berlina, Paryża; wygrywa wiele innych klasycznych wyścigów. Startuje niemal we wszystkich miastach Europy (między innemi w Warszawie) Ameryki i Australji.

Wraz ze swym partnerem, Arendem tworzył niezwyciężoną parę tandemową.

Lecz 50 rok życia, którego dosięgnął, zmusza go do zrezygnowania z czynnego udziału w sporcie.

I oto w dn. 26 z. m. w Kopenhadze odbył się jego ostatni bieg; entuzjastycznie oklaskiwany przez tłumy publiczności, okrążył prowadzony przez tandem, dwudziestokrotnie tor kopenhaski.

Jechał sam jeden, bo nikt nie był godny towarzyszyć mu w tym pożegnalnym wyścigu, jemu, który przez 30 lat był jednym z najświetniejszych kolarzy świata.

Jako zarządca toru wyścigowego w Kopenhadze, będzie mógł nadal propagować ów sport, który dał mu sławę i uznanie.

NOWE PRZEPISY SĘDZIOWANIA W SKOKACH

Zarząd Międzynarodowej Federacji Pływackiej przyjął niemiecki sposób sędziowania w skokach, po przekonaniu się o jego zaletach na mistrzostwach Europy w Budapeszcie, i po wyrażeniu przychylnej o nim opinji przez większość Związków, należących do FINA.

Nowy system polega na tem, że sędziowanie jest jawne, a mianowicie, na sygnał kierownika skoków, sędziowie jednocześnie pokazują tabliczkę z notą za skok.

Średnią arytmetyczną tych ocen natychmiast się przemnaża przez współczynnik trudności skoku i w ten sposób w ciągu całego konkursu publiczność widzi, który z zawodników prowadzi, widzi dokładny przebieg o pierwszeństwo.

Zaletą systemu tego jest i to, że publiczność posiada kontrolę nad sędziami i jednocześnie widząc stawiane noty, sama uczy się oceniać skoki i jest żywo zainteresowana przebiegiem zawodów.

System ten zostanie oczywiście w przyszłym roku wprowadzony w Polsce.

DETRONIZACJA NIEPOPULARNEGO MISTRZA

PO PIERWSZEJ KLĘSCE JACKA DEMPSEYA

Od 4 lipca 1919, kiedy w Toledo padł pod ciosami pięści Dempseya dwumetrowy olbrzym Jess Willard, tytuł bokserskiego mistrza świata wszystkich kategoryj nie zmieniał posiadacza.

Trzymał go twardo „tygrys z Utah", druzgocząc kolejno wszystkich przeciwników, którzy stanęli przeciw niemu na ringu, a ostrożnie unikając tych, z którymi nie był pewny wyniku walki.

Przyszedł jednak wreszcie „zmierzch bogów": Jack Dempsey, omijając murzyna Willsa, wybrał sobie na pierwszy ogień słabszego od niego przeciwnika, Gene Tunneya.

Tunney jednak, mimo wielkiego handicapu wagi, zdołał ze spotkania w Filadelfji wyjść zwycięsko, i tytuł króla boksu, po Sullivanie, Corbet'cie, Fitzsimmonsie, Jeffriesie, czarnym Johnsonie, Jess Willardzie i Dempseyu, przeszedł w ręce nowego mistrza.

Czy pozostanie w nich długo? — wydaje się, że raczej nie.

— „Czarna pantera", Harry Wills, ma wszelkie szanse, by odebrać Tunneyowi jego ciężko wywalczone mistrzostwo.

Triumf Tunneya, chwilowy, czy trwały, cały świat sportowy przyjął z zadowoleniem. Rozwiał się wreszcie nimb niepokonalności, jakim otoczona była od roku 1918 niesympatyczna osoba Jacka Dempseya.

W latach ostatnich, postępowanie mistrza, który wszelkiemi sposobami unikał walki z Willsem, nie pozwoliło mu uzyskać popularności, jaką zazwyczaj cieszą się mistrzowie wielkiej miary. Zresztą popularność swą stracił on od pierwszych swych występów, gdy uchylał się od służby w wojsku w czasie wojny i tracił ją nadal systematycznie.

Każdy jego mecz kończył się jednak rozczarowaniem jego przeciwników. Dempsey pozostawał niezwyciężony.

Wszystko ma jednak swój koniec. Dempsey wprawdzie jeszcze nie zeszedł z areny i domaga się rewanżu, jednak gwiazda jego chyli się już ku zachodowi.

Warto więc pokrótce przypomnieć jego karjerę.

*

William Harrison urodził się w r. 1895 w mieście Wielkiego Słonego Jeziora w Stanie Utah. W żyłach swych ma krew czerwonoskórych.

Młodość spędził jako fermer i myśliwy w dzikich lasach i prerjach Dalekiego Zachodu.

Życie tego rodzaju dało mu niedźwiedzią siłę, małpią zręczność i tę twardość i zażartość, właściwą ludziom Far Westu, która uczyniła z niego wielkiego boksera.

Karjerę pięściarza rozpoczął Harrison dopiero w pierwszym roku wojny, przybierając sobie nazwisko dawnego, mało znanego boksera, Jacka Dempseya, który był dla niego niedościgłym wzorem.

W r. 1915 stanął on po raz pierwszy publicznie na ringu. Od tej chwili do roku 1919 stoczył Dempsey 43 walki, z których 4 tylko zakończyły się jego porażką, a 7 było bez rozstrzygnięcia.

Knock out'u dotąd nie poznał on ani razu...

Ostatnim jego zwycięzcą (na punkty) był Willy Meehan we wrześniu 1918 r..

Natomiast prawie wszystkim jego rywalom odliczano jedenaście sekund omdlenia na ringu.

Pracowity, i często stający między sznurami Jack, zmienia zasadniczo taktykę z chwilą zdobycia tytułu mistrza świata wszystkich kategoryj.

Od tej chwili szanuje się, i nie walczy więcej jak 2 razy do roku, biorąc za to za każdy mecz po paręset tysięcy dolarów.

Jako mistrz świata, mecze ciężkie, w których musiał się wysilić, miał on właściwie dotąd tylko dwa: pierwszy, 2 lipca 1921 roku, z Carpentierem, najbardziej reklamowane spotkanie sportowe, jakie kiedykolwiek widziano, w którem wygrał niespodziewanie łatwo i drugie, 14 kwietnia 1923 r z „bykiem pampasów", argentyńskim gautchosem, Angelem Firpo.

Była to najcięższa jego walka w życiu. Wtedy to, raz jedyny, „Tiger Jack" stracił przytomność!

„Sierpowy" Firpa był tak silny, że nietylko zwalił Dempseya z nóg, lecz wyrzucił go poza ring. Twardy yankes jednak zdołał przyjść do siebie, wygramolić się na estradę, doczekać gongu, by w drugiej rundzie najwyższym wysiłkiem mięśni i nerwów, na jaki może zdobyć się człowiek, powalić Firpa knock-out.

Ta walka z Firpo dostarczyła Dempseyowi najbardziej dramatycznych momentów w jego karjerze.

Poza temi dwoma meczami, inne były tylko parodją prawdziwych spotkań. Dochody swe czerpał Dempsey głównie z pokazów treningów i walk ze sparring-partnerami, których zmieniał jak rękawiczki i knock-out'ował jednego po drugim.

Spotkania z Willsem udało mu się dotąd uniknąć tylko dzięki bezprzykładnemu szowinizmowi Yankesów. Murzyn bowiem nie mógł w związku amerykańskim znaleźć sprawiedliwości, i napróżno przez szereg lat wyzywał mistrza świata, który najbezczelniej wyzwania nie przyjmował, będąc pewny bezkarności.

Sprawa pogorszyła się dopiero z chwilą, gdy Gene Tunney poczuł się na siłach pokusić o palmę mistrzostwa.

Zwlekać dłużej nie było można, a wycofanie się z ringu groziło ruiną finansową.

Tracąc dziś tytuł oficjalny, nie stracił jednak Dempsey nieoficjalnego tytułu największego pięściarza wszystkich czasów — „the greatest fighting man of the centuries".

Siłą uderzenia przewyższając Stanleya Ketchela, wytrzymałością Johnsona, techniką dorównując Carpentierowi — Jack Dempsey w swej najlepszej formie z lat 1921 — 1923 był bezwzględnie najznakomitszym z bokserskich mistrzów świata.

Tytułu tego Tunney mu nie odebrał.

Człowiekiem, który znowu i tu, miałby szanse zaćmić „tygrysa z Utah" jest murzyn Harry Wills.

Drogę ma teraz otwartą.

KOLARSTWO

Mistrzostwa Ameryki w sprincie, rozgrywane corocznie na punkty w całym szeregu biegów na ¼, ⅙, 1, 2, 5 mil wyłoniły w dn. 26 z. m. nowego mistrza U. S. A. Willie Spencera.

Trzykrotny dotąd mistrz Ameryki (w r. 1916 jako amator, w r. 1922, 23 jako zawodowiec), posiadł po raz czwarty zaszczytny tytuł, który piastowali dotąd tacy kolarze, jak Bald, Butler, Cooper, Taylor, Kramer (16 lat pod rząd), A. Spencer, Eaton i F. Spencer.

Dalsze miejsca w mistrzostwie zajęli: Walker i F. Spencer. Najlepszy z braci Spencerów, Arthur ze względu na niestałość formy nie odegrał poważniejszej roli.

Mistrzostwo dystansowe Stanów Zjednoczonych (za motorami), po ostatnim biegu na 50 mil, dało równość punktów Hopkinsowi i Keenanowi.

Między temi dwoma kolarzami odbędzie się więc decydujący bieg o tytuł mistrza.

Grassin (Francja), który miał poważne szanse na zdobycie szampionatu U. S. A., musiał niestety przedwcześnie opuścić Amerykę.

Ernest Kaufmann wygrał wielką nagrodę Zurychu, bijąc Faucheaux, Bailey i Leene, którzy zajęli ex aequo drugie miejsce.

Rzadki ten wypadek w dziejach kolarstwa świadczy o niezwykłej wprost równości sił u przeciwników ex-mistrza świata.

Wielką nagrodę Zurychu dla stayerów wygrał Paweł Suter, dzięki wypadkowi Francuza Parisota. W ciągu godziny przejechał 75,465 klm.

Il campionissimo, Girardengo, prowadzący w mistrzostwie Włoch 4 pkt. przed Binda, uległ niedawno wypadkowi, w którym złamał obojczyk. Tymczasem 20 września miał się odbyć jeden z etapów walki o mistrzostwo. Groziło to Girardengo utratą tytułu mistrza, tytułu, który w swych rękach trzyma od r. 1913. Na żądanie jednak większości sportsmenów włoskich, żądanie, poparte gremjalną petycją, prefekt Rzymu musiał bieg odłożyć, do czasu wyzdrowienia mistrza.

Doprawdy, wbrew przysłowiu, Girardengo jest jednak prorokiem w swym kraju.

Wielką nagrodę Wrocławia na przestrzeni 180 klm. wygrał niespodziewanie Feja (Wrocław), bijąc takich zawodników jak Krupkat, Sawall i Saldow.

BOKS

Andre Routis, bokser francuski wagi lekkiej pokonał w Nowym Jorku powtórnie, tym razem przez dyskwalifikację w 4 rundzie, Eddie Andersona.

Molina i Prunier, ex-mistrzowie Francji wagi średniej, rozegrali spotkanie, zakończone zwycięstwem Moliny na punkty.

Jako przypuszczalni przeciwnicy Tunneya są brani pod uwagę Dempsey, Paolino, Persson, Firpo. Wills najpoważniejszy przeciwnik mistrza świata jako murzyn... nie wchodzi w rachubę. Dempsey nie chce walczyć, ze względu na zbyt małe honorarjum. Forma Firpa jest nieznana. Najprawdopodobniej przeto Tunney walczyć będzie ze zwycięzcą meczu Paolino — Persson.

Franz Diener, mistrz Niemiec w wadze ciężkiej, stracił swój tytuł, ponieważ w terminie, wyznaczonym przez związek niemiecki bronić go nie może, znajdując się w Ameryce.

Kandydatami na nowego mistrza Niemiec są Breitensträtter i Haymann, którzy spotkają się d. 16 b. m. w Dortmundzie. Diener po powrocie z Ameryki, będzie mógł wystąpić do walki o mistrzostwo ze zwycięzcą dortmundzkiego spotkania.

RÓŻNE

S. Orłowski, reprezentacyjny gracz Francji w hockeyu ziemnym, przenosi się do Polski. Zyskamy w nim doskonałego gracza w tej tak zaniedbanej u nas gałęzi sportu.

Maori, drużyna rugby z Nowej Zelandji z trudnością pokonała drużynę Languedoc z Narbonny 8:5.

Gracze tej drużyny są amatorami, otrzymują jednak na wydatki codziennie 30 fr. Tymczasem równie sławna drużyna zawodowa All Blacks z Nowej Zelandji pobierała jako zwrot straconych zarobków 50 fr. Gdzież różnica między zawodowcami i amatorami.

Nowe rekordy światowe ustanowił Breton na torze Monthlery na przestrzeni 5 mil ang. i 10 klm., poprawiając parutygodniowe zaledwie rekordy Eldridgea.

Maszyną jego był 20 HP Panhard — Levassor. 5 mil ang. przebył w 2 m. 9 87/100 sek. (średnio 223.054). 10 klm. w 2 m. 41 19/100 sek. (średnio 222.924).

PIŁKA NOŻNA

Mistrzostwa I ligi angielskiej. W ubiegłym tygodniu rozegrano następujące ważniejsze spotkania: Derby County — Sheffield United 1:0; Arsenal — Newcastle Un. 2:2; Bolton Wanderers— Birmingham 1:0; Bury — Tottenham H. 0:0; Huddersfield T. — Leicester C. 5:3; Liverpool — Leeds Un. 2:4; Manchester Un. — Aston Villa 2:1; Sheffield Un. — Burnley 2:2; Sunderland — The Wednesday 4:1; West Ham. Un. — West. Bromwich Alb. 3:1.

Prowadzący dotąd, niepobity, outsider I ligi, Leicester City, wskutek swej porażki z mistrzem ustąpił swe miejsce Sunderland. Trzecim jest Birmingham, mając tyleż punktów, co i dwaj pierwsi. Mistrz Huddersfield jest na szóstem miejscu.

W drugiej lidze prowadzi nadal Manchester City przed Swansea T. i Preston N. E., mając jeden punkt przewagi.

W lidze szkockiej zajmuje czoło tabeli Rangers z Glasgowa, dystansując sąsiadów: Aberdeen o 2, a St. Mirren, Dundee i Celtic o 3 p.

W rozgrywkach o puhar londyński,— jedynie Westham uratował honor I ligi, bijąc Kingstonian 5:0. Natomiast Arsenal i Tottenham przegrały w wysokim stosunku (1:4 i 2:5) z trzecioligowemimi drużynami, Charlton Ath. i Millwall.

W mistrzostwach austrjackich prowadzi Admira (6g. 10 p.) przed niepobitym dotąd B. A. C. (5 g. 9 p.) i Simmering (6 g. 8 p.), Amateure znajdują się na przedostatnim miejscu, przed W. A. C., który jest na tournee po Hiszpanji i meczów o mistrzostwo nie rozgrywa.

W Czechosłowacji pobiła Slavia — Hungarję 2:1; wyróżnili się wśród Czechów: Planicka (bramkarz) i Beybe (śr. ataku); wśród Węgrów: w pomocy Kleber i Orth.

W Hiszpanji rozegrał W. A. C. z F. C. Valencia dwa spotkania 3:2 i 2:2.

Rumunja — Jugosławja, mecz międzypaństwowy w Zagrzebiu o puhar króla Aleksandra, wygrali Rumuni 3:2. Zwycięstwem tem uratowali oni puhar od przejścia na własność Jugosłowian.

W Niemczech rozegrano szereg spotkań o mistrzostwa okręgowe: derby monachijskie: Munchen 1860 — Wacker 1:1; mistrz Niemiec Sp. V. Fürth pokonał mistrza poł. Niemiec Bayern (Monachjum) 4:0; inne ważniejsze spotkania: Karlsruher F. V. — Stuttgarter Kickers 2:0; V. f. B. Stuttgart — Sportklub (Freiburg) 3:1; Sportklub (Stuttgart — Phönix (Karlsruhe) 0:0; F. C. Freiburg — V. f. R. Heilbronn 3:2; Rotweiss (Frankfurt) — F. S. V. Frankfurt 0:0; V. f. R. Mannheim — Phönix (Ludwigshafen) 1:1. W Berlinie: Hertha — Tennis Borussia 1:0; Union Oberschöneweide — Victoria 4:1.

Brooklyn — Wanderers, amerykańska drużyna, w której grają gracze z Hakoahu wygrała z A. F. C., Filadelfja 2:1, a z Bethleem Steel uzyskała wynik 2:2. Wszystkie bramki strzelił Schönfeld.

We Włoszech mistrzostwa rozpoczęły się dn. 3 b. m. Według nowego systemu rozgrywek utworzono t. zw. ligę honorową, w której poza drużynami północnemi, grają i drużyny południa: Alba, Fortitudo i Napoli. Drużyny te przedtem stawały tylko do rozgrywek finałowych z północą (w r. b. Alba).

Z drużyn północnych do ligi honorowej należą: Internazionale, Casele, Cremonese, Genoa, Brescia, Juventus, Hellas, Modena, Pro Vercelli, Livorno, Torino, Alessandria, Doria, Bologna, Padua, Milan, Sampierdarena.

Istniejąca pozatem t. zw. pierwsza liga ma znaczenie podrzędne.

W Jugosławji również zmieniono system rozgrywania spotkań o mistrzostwo.

W pierwszej rundzie grają mistrzowie: Osieku, Sarajewa, Suboticy i Lublany, oraz drugie drużyny Zagrzebia i Belgradu, według systemu puharowego. 3 drużyny zwycięskie spotykają się z drużynami Zagrzebia, Belgradu i Splitu i rozgrywają spotkania na punkty. Mistrzem zostaje drużyna, mająca maximum punktów.

Dotychczas mistrzostwa rozgrywano całkowicie według systemu puharowego.

LEKKA ATLETYKA

W Helsingforsie odbyły się akademickie igrzyska państw bałtyckich (na które był zaproszony i A. Z. S. warszawski), Finlandji, Estonji, Łotwy i Litwy. Lepsze wyniki: skok wdal Pitkänen (Finlandja) 7 mtr., 2) Alava—6.83. 400 mtr.: Jukola (Finl.) — 50.4. Kula — Vitols (Łotwa) — 14.24 mtr.

Mistrzostwo Belgji w pięcioboju wygrał Zinner, osiągając 3007 p.

Körnig startował w Fürth, przebiegając 100 mtr. w 10.7, a 200 mtr. w 21.9.

Houben pobił w Wiborgu Finna Helle na 100 mtr. w 10.9, a na 200 mtr. był drugi za Wahander (Finlandja) 22.1. Jednocześnie Kuck (U. S. A.) rzucił oszczepem 65,72 mtr., Torpo (Finl.) kula 14.54; Nittyma (Finl.) dyskiem 43.17; 3000 mtr. Helgas — 8.45 s.

Trenerem lekkoatletycznym „Skry" zostać ma w roku przyszłym 31-letni Łotysz Withofs, znakomity lekkoatleta, osiągający w skoku o tyczce 3.50 mtr., w biegu 100 mtr. 11,1 sek., 200 mtr. — 23 sek.

Withofs przybyć ma już w lutym roku przyszłego do Warszawy.

RÓŻNE

Próby pobicia rekordu światowego za przelot w linji prostej (bez lądowania), należącego do por. Challe i p. Weiser (5200 klm.) nie powiodły się.

Bracia Arrachart, zmuszeni byli lądować w Rosji wschodniej koło Kazania, przebywając około 4000 klm.

Vitrolles i Coste wylądowali koło Assuanu (Egipt południowy), przebywając 3900 klm.

Oba loty rozpoczęte były w Paryżu.

Cały szereg rekordów światowych w ciężkiej atletyce pobito w ostatnim tygodniu.

Niemiec Schwinger (waga piórkowa— 57 kilo) — lewa ręka, rwaniem 70 kilo (dawniej 67.5 kilo). Austrjak Haas (waga lekka — 64 kg.) — oburącz, pchnięciem 130 kg. (dawniej 126.5 kg.). Francuzi: Cadine jedną ręką podniósł 193.500 kg. (dawniej 192.4). Rigoulot—rwaniem prawą 105 kg. (dawniej 101 kg.). rwaniem lewą 94.5 kg. (dawniej 91 kg.). Szwajcar Aeschmann (waga średnia), rwaniem oburącz 103 kg. (dawniej 102.5 kg.).

TENNIS

Edward Kleinadel, znakomity tennisista polski, odniósł w Paryżu wspaniały sukces, bijąc wespół z Buzelet doskonałą parę francuska Gentien — Danet i zdobywając puhar M. Poree.

Anglja — Portugalja, mecz międzypaństwowy, rozegrany w Lizbonie, przyniósł porażkę gospodarzom 1:4.

Francja. Challenger Ameryki w puharze Davisa ma zamiar w roku przyszłym stanąć do rozgrywek o puhar w strefie amerykańskiej.

Motywem tego kroku ma być konieczność przygotowania się Francuzów do ostatecznego spotkania się z U. S. A., przedewszystkiem przez przyzwyczajenie się do klimatu, jedzenia i piłek amerykańskich.

Również Australja, ma zamiar przystąpić do rozgrywek o cenną nagrodę i w tym celu Patterson i Anderson już na wiosnę przybędą do U. S. A.

Zuzanna Lenglen przybyła do Ameryki i w dn. 9 b. m. rozegra swe pierwsze spotkanie. Przywiozła ze sobą do Nowego Jorku 15 rakiet, 7 kufrów, 17 pudełek do kapeluszy, 15 torebek oraz matkę. Na zapytanie reporterów, jak zniosła podróż morską, odpowiedziała, że wiadomość o zwycięstwie Lacosta nad Tildenem, dodała jej sił do pokonania choroby morskiej.

Cochet pobił w „exhibition-play" Lacosta 3:6, 7:5, 8:6; natomiast Lacoste — Hunter pobili parę Cochet — Brugnon 6:0, 6:3.

Washer, doskonały tennisista belgijski, odniósł szereg cennych sukcesów na turnieju w Cernobbio (Włochy). Pobił on Kreutzera, a w finale gry panów Moldenhauera 6:3, 7:5, 6:3.

Zwycięstwa Belga, nie należącego do extraklasy europejskiej, z najlepszą klasą niemiecką, świadczą o znacznej różnicy w klasie tennisa między Niemcami a Zachodem Europy.

Vincent Richards, trzeci gracz Ameryki, zakomunikował oficjalnie, że zostaje zawodowcem.

Manager tennisowy Ch. Pyle, ma więc już w U. S. A. czterech pierwszorzędnych graczy do rozporządzenia: panie Lenglen i Browne, panów Richards i Feret. Krążą pozatem uporczywe pogłoski o dalszych ucieczkach z obozu amatorów, tak, że w niedługim czasie wszystkie możliwe kombinacje gry (single, double i mixte double) będą mogły być produkowane przez „komplet" p. Pyla.

ROBOTNICY NA BOISKACH SPORTOWYCH

WSPANIAŁY ROZWÓJ SKRY WARSZAWSKIEJ

Rozmowa z prezesem R. K. S. Skra z p. Jerzym Michałowiczem

Nie trzeba chyba dowodzić, że przyszłość sportu polskiego leży nie w nielicznych grupach inteligencji, uprawiającej sport często z kaprysu, często z konieczności odciążenia organizmu zmęczonego pracą umysłową, lecz właśnie w tych szerokich masach robotniczych garnących się spontanicznie do kultury fizycznej, masach, z pośród których za lat kilka wykwitać będą potężne latorośle polskich, a może europejskich i światowych mistrzów.

Rozwój sportu wśród robotników kroczy w siedmiomilowych butach.

Od kilkunastu zaledwie miesięcy — od chwili doprowadzenia do stanu używalności boiska na placu Nędzy ten wielki odłam społeczeństwa przylgnął do kultury fizycznej i sportu,, jakby do rzeczy dawno znanej i gruntownie poznanej.

Cztery lata temu w Warszawie istniała jedna jedyna, z trudem kompletowana drużyna piłkarska „Skry", utworzona przez p. Szczepana Piotrowskiego. Posłuchajmy jak się przedstawia obecnie sytuacja w R. K. S. „Skrze", jak klub ten pracuje, jak się rozwija i jakie zamiary ma na przyszłość.

Opowiada nam o tem niestrudzony propagator sportu wśród robotników, prezes „Skry" p. Jerzy Michałowicz:

— W chwili obecnej R. K. S. Skra posiada cztery zorganizowane sekcje: piłkarską, lekkoatletyczną, bokserską i wodną, oraz dwie sekcje — kolarską i ciężkoatletyczną — w stadjum organizacji.

— Najstarsza z sekcyj istniejących — piłkarska rozwija się najlepiej.

— W chwili obecnej kierownik sekcji p. Mazurkiewicz, rozporządza 150 czynnemi graczami, zorganizowanymi w 6 drużynach seniorów, dwu drużynach „starszych panów", oraz dwu drużynach młodzieży t. z. „przyszłość".

— W drużynach „przyszłości" grywa młodzież w wieku około lat 18-tu. Młodszych przyjmujemy niechętnie.

— Jak wiadomo pierwsza drużyna zdobyła mistrzostwo klasy B w Warszawie i zmierzy się d. 10 oraz 17 b. m. z mistrzem klasy B podokręgu radomskiego — Radomskim Kołem Sportowym o wejście do kl. A. Mamy nadzieję zwyciężyć! Na wiosnę sekcja zamierza zaangażować dobrego trenera.

— Najsilniejszą po sekcji piłkarskiej, jest sekcja lekkoatletyczna, licząca 65 członków: w tem 35 panów i 30 pań.

Sekcja, pozostająca pod kierunkiem p. Śliwińskiego, robi z dnia na dzień wielkie postępy, mimo, że istnieje bardzo niedawno i rozporządza zupełnie młodym i niedoświadczonym materjałem.

— W sezonie jesiennym r. b. wyniki członków sekcji znakomicie się polepszyły.

— Mamy doskonały materjał na wieloboiowców, nie brak nam talentów jak np. panna Sawicka, która 5 kg. kulą rzuciła 8.33 mtr., oraz osiągnęła w skoku wdal i rzucie oszczepem wyniki, jak na nasze stosunki pierwszorzędne.

— Mamy zamiar w roku przyszłym zaangażować trenera lekkoatletycznego, najprawdopodobniej Łotysza Withofsa.

— Trzecią z kolei, pod względem liczebności jest sekcja wodna, licząca 40 czynnych członków, a kierowana przez zwycięzcę biegu Wilanów—Warszawa w r. 1924 p. Józefa Wiśniewskiego.

— Sekcja posiada doskonały materjał pływacki, ćwiczący w ciągu lata na własnej plaży nad brzegiem Wisły, oraz początkujących wioślarzy, ćwiczących tymczasowo na dwu własnych hamburkach.

W r. b. sekcja zorganizowała dwa razy zawody pływackie. Wioślarze ograniczali się naogół do wycieczek spacerowych i turystycznych po Wiśle.

— Wreszcie ostatnia z pośród sekcyj zorganizowanych, sekcja bokserska liczy 17 ćwiczących. Kierownikiem sekcji jest p. Majer, a trenerami „as" pięściarstwa polskiego, Junosza-Dąbrowski oraz por. Berski. Trenerzy pracują od dwu miesięcy nad zawodnikami.

— Wśród ćwiczących znajduje się według opinji Junoszy kilku świetnie się zapowiadających bokserów. Siedmiu najlepszych pięściarzy pracuje na kursie instruktorów, aby po ukończeniu go, propagować i uczyć sztuki pięściarstwa młodszych kolegów w innych klubach robotniczych. Lekcje boksu odbywają się w sali Y. M. C. A — Miodowa 23.

— Ciekawe, że do tego sportu garną się najchętniej robotnicy ciężkich zawodów jak murarze, cieśle i t. p.

— Z sekcyj pozostających w stadjum organizacji wymienić należy przedewszystkiem sekcję kolarską i ciężko-atletyczną.

— Pierwsza posiada już około 30 kolarzy, rekrutujących się przeważnie z pośród robotników zamożniejszych, będących w stanie kupić sobie rower, jak zecerzy, maszyniści, pracownicy gazowni i elektrowni i t. p

Sekcja ciężko-atletyczna liczy kilku ćwiczących, którzy z wielkim zamiłowaniem uprawiają walkę grecko-rzymską i dźwiganie ciężarów

— Z kolei przejdę — ciągnie dalej p. Michałowicz — do podstawy prac klubu sportowego, terenu na placu Nędzy, gdzie odbywają się ćwiczenia piłkarzy i lekkoatletów.

Boisko główne leżeć będzie nie tam, gdzie gramy obecnie, lecz bliżej ulicy Okopowej. Dookoła niego zbudowana będzie przepisowa, obszerna i wygodna bieżnia.

— Tak zwane przeniesienie boiska nastąpi jeszcze w roku bieżącym. Na wiosnę gotowe będą ostatecznie trzy korty tennisowe, które dadzą zawiązek i podstawę sekcji tennisowej naszego klubu.

— W lutym i marcu roku przyszłego teren Skry będzie zadrzewiony, wytyczone będą aleje spacerowe i t. p., jednym słowem uzyska wygląd pięknego parku sportowego.

— Prócz boisk i kortów będą wyrównane i wytyczone dwa place do zabaw i gier ruchowych dla dzieci o wymiarach 50 x 50 mtr.

— W zimie boisko treningowe i place do zabaw wylane będą wodą, podobnie jak w roku ubiegłym.

— Stworzony w ten sposób teren ślizgawkowy da podstawę istnienia sekcji zimowej i pozwoli organizować zawody w jeździe szybkiej i figurowej, oraz mecze hockeyowe.

— Dumą naszą jest postawiony niedawno drewniany domek klubowy, który obecnie znajduje się w stadjum wykańczania.

— Wodociągi mamy oddawna założone. Tymczasem rozporządzamy prysznicami prowizorycznemi z zimną wodą, na jesieni przyszłego roku mamy zamiar zaopatrzyć je w wodę gorącą.

— Gorzej jest ze światłem elektrycznem. Złożyliśmy podanie do zarządu elektrowni i mamy nadzieję, że w ciągu miesiąca przewodniki założą.

— Kanalizacji chwilowo niema, ponieważ przylegająca do naszego terenu ulica Okopowa skanalizowana jest tylko z jednej strony. Musimy czekać aż ukończony będzie wielki kolektor—brakuje jeszcze około 1.5 km. — i wtedy dołączymy do niego urządzenia kanalizacyjnej domku klubowego

— Oto szkic gigantycznej pracy, jakiej wytrwały i twardy robotnik polski własnemi rękami dokonał.

— Po czterech latach istnienia klub robotniczy posiada własne boisko, domek klubowy, po pięciu rozporządzać będzie europejskiemi urządzeniami sportowemi i zapewni swym zawodnikom maximum wygód i udogodnień.

— Jak wygląda wobec tego zdrowego, potężnego poczynania, jałowa i szara, niedbała i gnuśna praca innych klubów sportowych, które czekają, aby „pieczone gołąbki same wpadły do gąbki?".

20 LAT ZWYCIĘSTW NA SZOSACH I TORACH

JUBILEUSZ KOLARSKI STANISŁAWA GRONCZEWSKIEGO

Dwadzieścia lat czynnej „służby" sportowej.

Mimowoli przez mózg przesuwa się długie pasmo porażek i zwycięstw, dumy i słabości, zmagań i walk, w których nietylko mięśnie, ale i siła woli i hart duszy odegrały rolę decydującą.

Gdziekolwiek się znajduje — na wozie, czy pod wozem, zawsze jednako garnie się do „koła", zawsze jednako pielęgnuje swego stalowego rumaka, do siada go pełen dumy i niepokoju, z nigdy niezaspokojoną żądzą zwycięstw.

Bywa pierwszy, drugi, dziesiąty, ale zawsze jest: nigdy go nie brak na starcie, tak podczas wyścigów szosowych, jak w długich biegach torowych, czy sprintach nawet.

Zawsze gotów do zmagań, do walki, podniecający się zwycięstwem, nie zniechęcający się porażką.

I tak przez dwadzieścia lat!

Któż to taki?

Przed nami staje mocna, lekko nachylona wprzód, „od kierownika", sylwetka popularnego kolarza.

Na szerokiej, pooranej bruzdami życia, smagłej od słońca i wiatru, rasowej twarzy sportowca, maluje się zaduma.

Niduże, bystre oczy patrzą wdal, jakby dostrzec chciały młodego chłopca, dwadzieścia lat temu, w marcu 1906 roku siadł na rower, aby po raz pierwszy zmierzyć się na szosie z współzawodnikami.

Tym chłopcem był Stanisław Gronczewski. Już tego samego roku zaczyna się złota serja zwycięstw świetnego długodystansowca: w sierpniu 1906 wygrywa bieg 50-wiorstowy na szosie w czasie 1 g. 59½ m., później szosowe mistrzostwo Królestwa Polskiego na rok 1907/8, na rok 1909/10, 1910/11 oraz 1913/14, ustanawiając rekordowe czasy. (W r. 1913 100 wiorst około 109 klm. — 3 godz. 26 min.).

Startuje również na torze, w biegach krótkich i długich.

W „sprintach" zajmuje zazwyczaj trzecie miejsce, jako stayer jest długi czas bezkonkurencyjny.

I tak wije się pasmo zwycięstw przez 20 lat.

W r. 1923 odnosi wespół ze Stankiewiczem piękne zwycięstwo w biegu sześciogodzinnym na torze. dźwigając na swych barkach, cały prawie ciężar biegu.

Gronczewski uważa wyścig ten za najlepszy w swej karjerze kolarskiej drugiego dziesiątka lat.

Jeszcze w r. 1925, mając lat 40 (!), wygrywa szosowe mistrzostwo województwa warszawskiego. Jadąc 100 klm. w 3 godz. 33.8 min.

Odgrywa poważną rolę w trzyetapowym biegu dookoła województwa warszawskiego, zajmując czwarte miejsce.

Ogółem zdobywa kilkadziesiąt żetonów i cały szereg nagród honorowych, które dopełnia kolekcja 5 dyplomów, 4 szarfy i naramiennik od pań W. T. C.

W przyszłą niedzielę dn. 17 b. m. sympatyczny kolarz — weteran święci jubileusz 20-lecia pracy sportowej.

Dla kolarzy warszawskich i wiernych miłośników sportu cyklowego będzie to niedziela wspomnień.

Myśl pobiegnie daleko, szukać dni, które minęły.

Niewątpliwie publiczność stołeczna, która zawsze ma dość serca i sentymentu dla zasłużonych sportowców, będzie biła z całej siły brawo jubilatowi.

I zrobi to tak serdecznie, że weteran sportu kolarskiego poczuje ciepło serc bijących w tej chwili dla niego, w uznaniu jego zasług i pracy, złożonych na ołtarzu sportu.

ŁÓDŹ – WARSZAWA

MECZ SZKÓŁ ŚREDNICH W PIŁCE LATAJĄCEJ

Dzięki porozumieniu kierowników wychowania fizycznego szkół łódzkich i warszawskich w najbliższych dniach odbędzie się w Łodzi mecz piłki latającej pomiędzy reprezentacjami szkół średnich męskich Warszawy i Łodzi.

Spotkanie powyższe jest bardzo ważnem posunięciem w sporcie szkolnym, gdyż zapoczątkowuje okres międzymiastowych spotkań szkolnych.

Nabiera ono specjalnego znaczenia, jeżeli weźmie się pod uwagę, że w Warszawie już od dwu lat prawie nie są organizowane rozgrywki szkolne o mistrzostwo, wskutek czego zarówno poziom gry jak i zainteresowanie znacznie się obniżyły.

Łódź pod tym względem stoi o wiele lepiej. Corocznie przeprowadzane rozgrywki szkolne postawiły na wysokim poziomie technikę gry i zainteresowanie. Niedzielne spotkania piłki latającej przeprowadzane podczas zimy w sali ściągały tłumy widzów.

Do prac przygotowawczych powołano komisję pod przewodnictwem T. Chrapowickiego. Celem komisji jest przeprowadzenie rozgrywek eliminacyjnych, by następnie zestawić drużynę reprezentacyjną. Do rozgrywek zostały wybrane ze szkół najlepsze drużyny w liczbie 10.

Gra będzie prowadzona według przepisów, ustalonych przez organizacje nauczycielskie Warszawy i Łodzi. Zmiany dotyczą: 1) wymiaru boiska 6x12 mtr., 2) wysokość siatki: 2.40 mtr. dla chłopców, 2.20 mtr. dla dziewcząt, 3) pomiędzy dwoma graczami piłka może być odbita tylko dwa razy, za trzecim razem musi być przerzucona ponad siatkę lub oddana trzeciemu (swemu) graczowi, 4) podczas gry przechodzić z jednego szeregu do drugiego (na czas dłuższy) nie wolno, 5) uważać partję za rozegraną o ile któraś z drużyn ma przewagę conajmniej 2 punktów.

Rozgrywki rozpoczną się dn. 14 b. m. i będą prowadzone w następującym porządku:

Dn. 14 b. m.: szkoła Czackiego ze szkołą Górskiego, szkoła Kulwiecia ze szkołą Lorentza, szkoła Reja ze szkołą Staszica.

Dn. 15 b. m.: szkoła Poniatowskiego ze szkołą Ronthalera, szkoła Kreczmara ze szkołą Mazowiecką.

Dn. 16 b .m. półfinały. 17 finały.

ŻYCIE SPORTOWE W BIAŁYMSTOKU

Białystok, mimo, że jest miastem wojewódzkiem, pod względem sportowym stoi (a przynajmniej stał dotychczas) na szarym końcu Rzplitej.

Wpłynęło jak sądzę, na ten stan rzeczy: 1) brak zainteresowania się sportem u szerszych mas. 2) horrendalne wprost zaniedbanie tej gałęzi wychowania w szkołach średnich i wreszcie 3) brak inicjatywy.

Jedynie piłka nożna posiada u nas pewną tradycję, pozostałe gałęzie sportu „wypłynęły na widownię" dopiero w r. b. dzięki inicjatywie komitetu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego oraz magistratu, który znacznie przyczynił się do wzmożenia ruchu przez urządzenie doskonałego boiska z bieżnią i ufundowanie puharu przechodniego.

Z klubów sportowych na pierwszy plan wysunęła się „Sparta", organizacja wprawdzie młoda, ale rokująca wielkie nadzieje na przyszłość i rozporządzająca niezłym materjałem sportowym.

Obok sekcji piłki nożnej, która zdołała już świetnie zapisać się zwycięstwami nad A-klasowym W. K. S-em i silnym zespołem Ż. K. S-u, posiada Sparta ponadto sekcje: lekkoatletyczną i kolarską. Powstanie pierwszej z nich szczególnie jest faktem wielkiej dla nas wagi: wszak ona to urządziła pierwsze „prawdziwe" zawody lekkoatletyczne w Białymstoku, ona zmusiła inne kluby do rywalizacji, ona wreszcie pierwsza trenuje systematycznie pod kierunkiem fachowych sił.

Najgroźniejszego rywala ma Sparta, zarówno w lekkoatletyce jak i piłce nożnej w Ż. K. S.

Jeżeli chodzi o W. K. S., to ten istnienie swoje opiera niemal wyłącznie na piłce nożnej, lekkoatletyką zaś zajmuje się sporadycznie. A szkoda!

Z pozostałych klubów wymienię jedynie „W. K. S. 10 puł. ul." i „Sokoła". Pierwszy z nich godny jest wzmianki dlatego, że liczy w swych szeregach doskonałego lekkoatletę, 3-go w mistrzostwie Polski w 5-boju nowoczesnym, bezkonkurencyjnego u nas w Białymstoku miotacza: ppor. Koprowskiego.

Co do T. G. „Sokół", to zapisało się ono dodatnio przez urządzenie i wprowadzenie biegu kolarskiego dookoła Białegostoku (32 klm. pokryte ostatnio w 1 g. 4 m.). Reszta klubów przedstawia się blado.

Szkoły średnie ocknęły się z bezczynności na wieść dopiero, iż K. P. W. i W. T. postanowił corocznie, na jesieni urządzać w Białymstoku zawody sportowe z udziałem szkół średnich.

Igrzyska jesienne są niezawodnie największą imprezą sportową w Białymstoku ze względu na to, iż biorą w nich udział wszystkie niemal kluby i że program konkurencyj jest bardzo obszerny. Prócz tego do programu zawodów wchodzą takie konkurencje jak bieg drużynowy naprzełaj, sztafeta 20x400 i t. p., które wymagają od poszczególnych klubów wyćwiczenia i wystawienia dużej ilości zawodników, co wpływa niezmiernie na podwyższenie ogólnego poziomu sportu.

B. O. S. O. — Ł. K. S. 3:3 (2:0). Walka o puhar magistratu. Sędziował p. Mux dobrze.

Sparta — S. M. P. 8:2 (6:0). Przy większym wysiłku Sparta mogłaby uzyskać wynik dwucyfrowy. Najlepsi ze zwycięzców obrońcy oraz trójka środkowa.

2.10. W. K. S. 42 p. p. — B. O. S. O. 6:2. Zespół wojskowych był dobrze dysponowany, szczególnie w linji ataku.

5-CIOLECIE W. K. S. LUBLIN

W tych dniach W. K. S. Lublin obchodził pięciolecie swego istnienia i poświęcenia swego parku sportowego. Wszystkie imprezy i uroczystość sama, wypadły blado.

Organizacja poniżej wszelkiej krytyki.

W turnieju tenisowym pierwsze miejsce zajął wiele obiecujący J. Moskal z K. S. Lublinianka.

W turnieju kręgielnianym 1) Mauer 84 p., 2) Pindus 83 p., 3) Wachowiak 79 p. 4) Bormejster 71 p.

P. Mauer zdobył tytuł króla kręgielnianego m. Lublina na rok 1926/27.

W zawodach strzeleckich pierwsze miejsce w strzelaniu z broni małokalibrowej zdobył p. Stanisław Gąsiorowski, a w strzelaniu na 25 m. —pułk. Sebora.

Zawody lekkoatletyczne zgromadziły na starcie skromną liczbę 20 zawodników. Wyniki naogół niezłe, dzięki udziałowi Dzwonkowskiego z A. Z. S-u warszawskiego, który brał udział w tych zawodach.

100 m. 1) Dzwonkowski (A. Z. S.) 11.5 s., 2) Skoryński 11.6, 3) Kalisiak (W. K. S.) 11.9 s., 4) Przechlerski 12 s.

400 m: 1) Dzwonkowski 55 s., 2) Kalisiak, 3) Przechlerski.

1500 m. 1) plut. Marczuk 4 m. 42 s., 2) Iluk, 3) Szewczyk, 4) Lewandowski.

Jubileuszowy bieg na przełaj 5000 m. 1) Marczuk (W. K. S.), 2) Iluk (W. K. S.), 3) Nowosad, 4) Wróblewski (Lublinianka).

Skok wdal 1) Dzwonkowski 6 m. 8 cm., 2) Bartkiewicz 5 m. 46 cm., 3) Wróblewski 5 m. 37 cm., 4) Puchlerski 5 m. 2 cm.

Skok wwyż 1) Dzwonkowski 1 m. 65 cm., 2) Flisiński 1 m. 58 cm., 3) Puchlerski.

Skok o tyczce 1) Flisiński 260 cm., 2) Dzwonkowski 250 cm.

Kula 1) Dzwonkowski 10 m. 78 cm., 2) Puchlerski, 3) Zamościcki.

Oszczep 1) Dzwonkowski 39 m. 90 cm., 2) Ostaszewicz, 3) Puchlerski.

Dysk 1) Dzwonkowski 32.98 mtr., 2) Stasiak 32 m. 75 cm., 3) Gąsiorowski 28 m. 36 cm.

Rzut dyskiem dla młodzików 1) Pszczoła 27 m. 36 cm., 2) Góra, 3) Puchlerski.

Lublinianka — W. K. S. 3:2 (1:2). Lublinianka: Słomczyński Moskal, Moszczeński, Szyszkowski, Kucharzewski, Tłuczkiewicz, Jakubowski, Kwietniewski, Król, Stepanek, Jasiewski.

W. K. S.: Bas, Heidrych, Bicz, Zandzberg, Stolarz, Mróz, Machowski, Sołtys, Jarosz, Witek, Kosterkiewicz.

Już w pierwszej minucie Sołtys główką strzela gola dla barw W. K. S-u. Druga minuta przynosi drugą bramkę dla barw wojskowych też przez Sołtysa.

Lublinianka otrząsa się z przewagi i strzela jedną bramkę.

Do przerwy 2:1 dla W. K. S.

Po przerwie gra znacznie się ożywia. Lublinianka chce wygrać, zachęcana okrzykami swych zwolenników, co w rezultacie jej się udaje.

W drużynie W. K. S-u zupełny brak treningu, jedynie Bicz w obronie dobry. Jarosz i Machowski zupełnie słabi.

Z Lublinianki dobrzy lewy i prawy pomocnik Tłuczkiewicz i Szyszkowski, Król i Kwietniewski w ataku, oraz Moskal w obronie.

BĘDZIN

Ż. T. G. S. Hakoah komb. — K. S. Zagłębianka 0:5 (0:3). 30-to minutowa dogrywka o mistrzostwo klasy B zakończyła się sromotną lecz zasłużoną klęską Hakoahu.

K. S. Ruch (mistrz G. Śl.)—Ż. T. G. S. Hakoah 6:2 (2:2). Na oficjalne zakończenie sezonu letniego zaprosił miejscowy Hak. mistrzowską drużynę G. Śląska — K. S. Ruch.

W pierwszych minutach lekka przewaga miejscowych, którzy uzyskują dwie bramki dla swoich barw. Wypad gości kończy się wątpliwym faulem, za który sędzia dyktuje rzut karny, który egzekwuje nieuchronnie Sobota. Ruch ciągle przeważa i zdobywa wyrównującą bramkę również ze strzału Soboty.

Po pauzie w 75-tej min. sędzia dyktuje znowu rzut karny za wątpliwą rękę przeciw miejscowym.

Hakoah opada z sił, co wykorzystują goście i zdobywają dalsze trzy bramki. Pod znakiem przewagi Ruchu sędzia przerywa interesujące zawody.

Goście zwyciężyli zasłużenie, dzięki doskonałej linji ataku z Sobotą na czele. U miejscowych słaba obrona. Sędziował p. Berliner z Sosnowca nieumiejętnie.

K. S. Sport (Dąbrowa) — Ż. T. G. S. Hakoah 0:4 (0:4). Silna przewaga miejscowych. Po pauzie Hak. zmęczony zawodami z Ruchem, nie może uzyskać żadnego punktu.

SOSNOWIEC

S. K. S. Sarmacja (Będzin) — Ż. T. G. S. Makabi 1:0 (1:0). W pierwszych minutach gra z wielką przewagą Sarmacji, która wykorzystuje błąd obrony Makabi i zdobywa ładnie splasowanym strzałem jedyną bramkę dnia.

K. S. Sport — K. S. Zagłebia (Dąbrowa) — Ż. T. G. S. Makabi 0:3 (0:3). Gra stała pod znakiem silnej przewagi miejscowych. Po pauzie Makabi mimo przewagi nie może żadnego punktu uzyskać, z powodu ofiarnej gry defensywy gości.

Z miejscowych wyróżnił się obrońca Radzik, a z gości Kapa i Pietranek. Sędziował p. Kozibucki.

K. S. Sosnowiec — Ż. T .G. S. Makabi 2:1 (0:1). W pierwszych 15-tu minutach przygniatająca przewaga Makabi, dla której zdobywa z ładnego przeboju bramkę Saper.

W 57 min. otrzymuje piłkę Bergiel z Sosnowca i zdobywa wyrównującą bramkę z przeboju. Następuje szereg ataków Sosn., z których jeden uwieńczony został bramką, strzeloną przez Sular...

RADOM

R. K. S.—Radomianka 3:1 (2:0). Mimo, że były to zawody towarzyskie, mecz miał charakter typowej walki o punkty.

W drugiej połowie Radomianka za wszelką cenę chcąc wyrównać zastosowała grę bardzo ostrą i brutalną, w następstwie czego sędzia zmuszony był przerwać zawody na pół godziny przed końcem. W R. K. S-ie, jak zwykle, tyły bardzo dobre, a w ostatnich czasach i atak, szczególniej środkowa trójka poprawiła się o całą klasę.

Wyróżnili się: Stachowicz, Bieńkowski, Raczyński, Szczepański, Dobrzański, Werchowicz z R. K. S-u, Goldberg, Terkner, Malc i Gajewski z Radomianki.

Proch (Zagożdżon)—Barkochba (Radom) 1:1 (1:0). Gra równorzędna i ciekawa. W Prochu bardzo dobre trio obronne, w Barkochbie napad.

SKIERNIEWICE

Dnia 26 września odbyło się w Skierniewicach doroczne święto sportowe szkół przysposobienia wojskowego.

Na czele oddziału Sokołego szedł prezes T. G. „Sokół" p. dyrektor gimnazjum Kryczyński, człowiek, który wielce przyczynia się do rozwoju wychowania fizycznego na terenie Skierniewic.

Zwycięstwo w zawodach w całej pełni przypadło hufcowi szkolnemu.

Mistrzostwo w pięcioboju zdobył Stęborowski Michał, uczeń kl. VI. Pierwszą nagrodę za strzelanie zdobył Olejnik Hieronim, uczeń kl. VI.

W biegu na przełaj 3000 m. również pierwszą nagrodę zdobył uczeń Nitkowski Ignacy.

JAROSŁAW

Polonja (Przemyśl) — Reprezentacja Jarosławia 3:2 (1:2). Zawody powyższe urządzone z okazji święta 3 p. p. Leg. były mało interesujące, wskutek słabej gry, wadliwie złożonej reprezentacji, jak i nieudolności napadu Polonji.

PIOTRKÓW

W dziesięcioboju o mistrzostwo Piotrkowa zwyciężył Włodzimierz Mokrzycki z Koła Sport. Młodzieży przy Sokole, mając 4658,825 pkt., przed Kluźniakiem (K. S. M. S.), który osiągnął tylko o 20 pkt. mniej — 4638,655 pkt.

Niektóre jego wyniki: 100 m. — 12.6 s.: 400 m. — 1:01.9 s.; 1500 m. — 5:14.2 s.; 110 płotki — 19.5: skok wdal — 5 m. 74 ctm.; skok wwyż — 144.5: skok o tyczce — 2 m. 62 ctm.; rzut dyskiem — 31 m.: rzut kulą — 10 m. 74 ctm.; rzut oszczepem — 38 m. 99 ctm. Kluźniak osiągnął indywidualnie niektóre wyniki lepsze od Mokrzyckiego w 100 — 12.2; 400 m. — 55.3 s.; 1500 m. — 4 m. 38.7 s.; w skoku wwyż — 154 ctm., inne wyniki słabe.

Wewnętrzne zawody bokserskie, urządzone przez sekcję bokserską Koła Sport. Młodz. przy Sokole w Piotrkowie dały następujące wyniki: waga lekka Wroński — Świeżawski — wygrana na punkty Wrońskiego: waga półśrednia Adamski — Kabziński — wygrywa Adamski na punkty: waga średnia Sucharda — Wieczorek — wygrywa pierwszy na punkty, walka nie ciekawa: waga półciężka Birski — Olszewski — wygrywa pierwszy na punkty, walka między Szopą (półciężka) i Lewandowiczem (p.-średnia) zakończyła się nierozstrzygnięciem, choć większą przewagę miał Lewandowicz.

LUBLIN

K. S. Sokół — Ż. T. G. S. Hakoah 3:1. Gra była prowadzona przez cały czas z silna przewagą Sokoła.

Sokół — Hakoah 6:0. Zupełnie zasłużone zwycięstwo Sokoła nad słabo grającym Hakoahem.

Wyróżnili się z Sokoła: Kołodziej, Josko i Gruda II, zwłaszcza ten ostatni pokazał bardzo dobrą i celową grę. Sędzia p. S. Gąsiorowski.

W. K. S. — K. S. Plage i Laśkiewicz 3:4. W pierwszym dniu wynik 3:3. Dogrywka drugiego dnia daje zwycięstwo „Lotnikom", którzy zdobywają jubileuszowy puhar W. K. S-u

POZNAŃ

Gymkhana samochodowa. W niedzielę ubiegłą Wielkopolski Automobilklub zorganizował konkurs jazdy sztucznej na samochodach.

Zwycięstwo przypadło w udziale p. Wandzie Stabrowskiej, która na „Fiacie" miała tylko 10 pkt. karnych.

WŁOCŁAWEK

Goplanja (Inowrocław) — Makabi 5:0 (1:0). Mistrz kl. C. Zupełna przewaga gości. Sędziował b. dobrze p. Dolnioszek.

T. K. W. — Makabi 1:0 (1:0). Makabi z 4 graczami I dr., T. K. W. z 1 zapasowym.

Gry obustronnie b. słabej nie dokończono. Powodem było skandaliczne rozstrzygnięcie sędziego p. Rodego, który usunął z boiska kapitana Makabi za przypadkowe trafienie go w twarz piłką, bitą z rzutu wolnego.

Makabi na znak protestu opuściła boisko.

SŁONIM

W. K. S. 79 p. p. — Ż. K. S. 4:1 (3:0). W 5 minucie sędzia dyktuje rzut karny dla W. K. S.; strzela Szczygielski bramkarzowi w rękę.

W krótkim czasie wojskowi zdobywają 3 bramki, przyczem jedna z wyraźnego spalonego. Po przerwie prawy skrzydłowy Ż. K. S., Kapliński z przeboju uzyskuje honorową bramkę.

Tuż przed końcem w tłoku podbramkowym wojskowi strzelają 4-tą bramkę.

Sędzia p. Hamud sędziował b. słabo. Z wojskowych wyróżnili się Baranowski i Pawlicki, z Ż. K. S. bracia Rawiccy i bramkarz.

ŁUCK

Wołynianka — Barkochba 3:1 i 6:1. Wołyn. składa się z graczy Szkoły Handlowej. Gra obu drużyn słaba.

Sędziowali pp. Szyżyk i Mejerson. Publiczności mało

TYDZIEŃ ZWYCIĘSTW I KLĘSK

ŁÓDŹ

Widzew — Ł. K. S. 5:3 (2:1). 10.10. Niezasłużona porażka Ł. K. S-u, który technicznie i taktycznie przeważał nad prezciwnikiem. Jedynie wiatr po przerwie i brak celności strzałów był przyczyną porażki ex-mistrza Łodzi.

Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach, a mianowicie: Widzew bez Waltera, zaś Ł. K. S. bez Durki, Millera, Cylla i Cicheckiego, z Janczykiem na prawym skrzydle.

Gra naogół mało ciekawa, a chwilami zupełnie nudna.

Do przerwy Widzew zdobywa dwie bramki przez Bałczewskiego, traci zaś jedną zè strzału Radomskiego.

Po pauzie Widzew zdobywa dalsze trzy bramki, a mianowicie: przez Bałczewskiego (2) i Strzelczyka, zaś dalsze dwie bramki dla Ł. K. S. zdobywają Hofman i Trzmiela.

Sędzia p. Rettig.

Turyści — Union 6:1 (4:0). 10.10. Pierwszy od kilku tygodni występ Unionu wypadł bardzo słabo, to też Turyści z łatwością rozstrzygnęli mecz na swoją korzyść.

Turyści przeważali zwłaszcza do przerwy, kiedy grali z wiatrem. Po zmianie boisk Union chwilami atakuje, lecz dobra obrona Turystów wyjaśnia wszystkie sytuacje pod swoją bramką.

Bramki dla Turystów zdobyli: A. Kubik (3), oraz St. Kubik, Kulawiak i Michalski.

Jedyną bramkę dla Unionu zdobył Szer z rzutu wolnego. Sędzia p. Danziger.

10.0. **Turyści II — Union II 4:1 (2:0).**
Ł. K. S. III—Sokół (Zgierz) 3:1 (3:1).
T. S. G. Ruda — Hakoah 4:3 (1:1).
Pabjanice 10.10. P. T. C. — Sturm 4:2 (2:0).
Zgierz 10.10. Ł. K. S. II — Orlę (Zgierz) 4:3.

Zamknięcie sezonu kolarskiego w Łodzi odbyło się na szosie pod Krzywiem d. 10 b. m. na dystansie 40 klm. przy udziale 18 zawodników z 18 towarzystw.

Wynik biegu jest następujący:

1) Jots (Rekord) 1:36.00, 2) Szentfeld (Rapid) 1:36.02, 3) Sierpiński (T. W. C.), 4) Gałęski (Bieg), 5) Szenfeld (Pogoń), 6) Nesper (Ł .K. S.).



JUNOSZA-DĄBROWSKI,
świetny polski bokser pokonał w Warszawie knock outem murzyna Kid Harrisa.

LWÓW

Lechja — Hasmonea 2:1 (0:0). 10.10. Gra toczyła się przez cały czas z nieznaczną przewagę Lechji, która grała lepiej, niż na poprzednich meczach, pod czas gdy napad Hasmonei był wybitnie niedysponowany.

W 26 minucie schodzi z boiska środkowy pomocnik Lechji, Wieczysty I, a przy końcu drugiej połowy opuszcza boisko Wieczysty II, wobec czego Lechja kończy mecz w dziewiątkę.

Bramki dla Lechji zdobyli: Czuczak i Domiczek, a dla Hasmonei — Steuerman z rzutu wolnego.

A. Z. S. (Lwów) — Vis 3:1. 10.10. Trzecia rozgrywka o mistrzostwo kl. B podokręgu lwowskiego przyniosła zwycięstwo A. Z. S-u przyczem gra przedłużona była o 30 minut, ponieważ po 90-ciu minutach wynik był remisowy 1:1 (0:0).

Bramki dla A. Z. S-u zdobyli: Chudzicki (2) i Lachowicz

O przejście do kl. A okręgu lwowskiego spotka się A. Z. S. (Lwów) z Janiną (Złoczów) i Pogonią (Stryj).

Zawody lekkoatletyczne A. Z. S. (Lwów). W niedzielę d. 10 b. m. odbyły się wewnętrzne zawody A. Z. S-u lwowskiego, w których wzięło udział kilku zawodników innych klubów.

Najlepsze wyniki były następujące:

Bieg 100 mtr. 1) Pawłowski (Czarni) 11.3, 2) Gawęda (A. Z. S.) 11.7.

Skok wdal 1) Naróg (Pogoń) 580, 2) Domosławski 571.

Skok o tyczce 1) Antonowicz (A. Z. S.) 262.

Rzut kulą 1) Puchalski (Pogoń) 10.48.

KRAKÓW

Wawel — Jutrzenka 2:2; 10. X.

Zwierzyniecki K. S. — Victoria (Sosnowiec 7:2; 10. X.

Makabi krakowska organizuje w niedzielę, 17 b. m. ogólno-polskie zawody pań. Według komunikatu klubowego będzie to jeden z największych kobiecych meetingów lekkoatletycznych.

Współudział, poza lekkoatletkami krakowskiemi przyrzekły zawodniczki warszawskie z pp. Konopacką, Woynarowską, Rytnerówną na czele.



MARATON POLSKI 1926 R.
Start tej gigantycznej imprezy lekkoatletycznej zgrupował na boisku K. S. Kolejowego w Katowicach elitę polskich długodystansowców.

POZNAŃ

Zawody bokserskie, rozegrane dnia 9 b. m. w Poznaniu dały następujące wyniki:

Waga musza: Stępniak — Stroiński, obaj z Warty. Walka nierozstrzygnięta. Moczko (G. Śląsk) — Szulc (Pozn.). Walka nierozstrzygnięta, prowadzona ładnie i w żywem tempie.

Waga kogucia: Górny (Śląsk)—Przepiórka (Pozn.). Zwycięża Górny przez poddanie się Przepióry w drugiej rundzie. Wochnik (G. Śląsk) — Obecny (Pozn.). Pewne zwycięstwo Wochnika na punkty.

Waga lekka: mistrz Polski Malchrzycki (Pozn.) zwycięża Wieczorka (G. Śląsk) na punkty.

Waga półciężka: Woczki bije Heljasza (Pozn.) przez knock-out.

Wende na zawody nie przybył, mimo zapowiedzianego udziału.

RADOM

R. K. S.—Skra (Warszawa) 2:1 (2:0). Gra szła o dużą stawkę — o przejście z kl. B do kl. A na miejsce również radomskiej drużyny Czarnych.

Obecnie radomiakom wystarczy uzyskanie ze Skrą w Warszawie wyniku remisowego, aby znaleźć się w towarzystwie Polonji, Warszawianki, Legji, Varsovii i Korony.

Mecz radomski przyniósł grę bardzo żywą i ciekawą, a chwilami nawet brutalną.

W pierwszej połowie przeważa drużyna miejscowa, która zdobywa dwie bramki przez Bułka.

Po przerwie gra zupełnie równa, Skra nawet częściej atakuje, przyczem na 3 minuty przed końcem gry Błażałek II zdobywa dla niej jedyny punkt.

W drużynie miejscowej wyróżniła się trójka obrony oraz Bulek w ataku; w Skrze — najlepsi bracia Błażałkowie (bramkarz i środek ataku), a następnie obaj łącznicy i Stanik z pomocy.

SIEDLCE

W sobotę i niedzielę 9 i 10 b. m. gościła w Siedlcach drużyna warszawska „Ruch". Pierwsze spotkanie z miejscową drużyną 22 p. p. zakończyło się zwycięstwem Ruchu w stosunku 4:3, zaś w dniu następnym wojskowi przegrali 4:1.



SIKORSKI,
najlepszy skoczek polski, zwichnął sobie nogę na zawodach w Poznaniu.

DWIE PORAŻKI PIŁKARZY WARSZAWSKICH

Reprezentacja stolicy przegrywa z Poznaniem w Warszawie 1:3 i z Górnym Śląskiem w Katowicach 2:6

Poznań — Warszawa 3:1

Wbrew wszelkim tradycjom piłkarskim Poznań znowu wygrał z Warszawą w Warszawie, — wbrew tradycjom, bo one nakazują, by z dwu drużyn równorzędnych wygrywała drużyna miejscowa.

Od czasu istnienia rozgrywek Warszawa — Poznań o puhar „Gaz. Por. Warsz." mecze dały nast. rezultaty:

W r. 1924 Poznań wygrywa w Warszawie 2:0. W r. 1925 Warszawa zwycięża w Poznaniu 1:0 i wreszcie w niedzielę, d. 10 b. m. Poznań bije stolicę na jej boisku 3:1.

Mecz niedzielny dostarczył widzom wiele emocyj.

Warszawa, zdopingowana zwycięstwem z Krakowem, pewna była wygranej. Wystawiła skład niezły. Jedynie Domańskiego w bramce zastąpił Gross. Dalej grali: Bułanow II, Miączyński, Sobolta, Loth I, Loth IV, Krygier, Grabowski, Łańko, Jung, Bułanow I.

Poznań przeciwstawił drużynę: Funtowicz, Kasprzak, Nowicki, Wojciechowski, Spojda, Sztytkowski, Serdecki, Śmiglak, Staliński, Przybysz, Dabert.

Drużyna owa, składająca się z samych niemal graczy Warty, jednolita i zgrana, góruje technicznie i taktycznie nad Warszawą i opanowuje od samego początku pole. Wspierany doskonałą pomocą, ze Spojdą na czele, atak mija co chwila krótkiemi posunięciami słabo grającą pomoc stolicy, lecz załamuje się na doskonale dysponowanym Miączyńskim, lepszym w tym dniu od Bułanowa II. Parę pozycyj psuje Przybysz, a Gross interwenjuje nieco ryzykownie; lecz z dużem szczęściem.

Atak Warszawy nie może się zgrać ze sobą. Jedynie skrzydła prą naprzód, lecz naogół panuje bezład zupełny. Stopniowo jednak przewaga Poznania się zmniejsza. jakiś nowy duch wstępuju w Warszawę. Pierwszy rozgrywa się Loth I, a w ślad za nim zaczyna grać cały napad. Coraz niebezpieczniejsze ataki likwiduje bądź to obrona, bądź doskonały bramkarz Poznania.

W 34 min. Jung zdobywa wreszcie bramkę. Po chwili drugi strzał,—piłkę już z bramki wybija głową Wojciechowski, sędzia mimo to bramki nieuznaje.

Po przerwie, początkowo wyraźna przewaga Warszawy. Loth I gra za bocznych pomocników i jest wszędzie. W szeregu bardzo ciężkich sytuacyj Funtowicz broni wprost doskonale.

Niespodziewanie w 8 m. Loth IV, bawiąc się z pr. skrzydłowym, dopuszcza go do dośrodkowania. Przybysz strzela nieuchronnie.

Rozpoczyna się koniec hegemonji Warszawy. Coraz energiczniej atakują Poznaniacy i coraz częściej goszczą pod bramką Grossa. Atak Warszawy rozkleja się zupełnie. Łańko przestaje grać i statystuje.

Pod bramką gospodarzy piłka wychodzi za aut, sędzia nie gwiżdże, obrona nie wie co robić, korzysta skrzydłowy, podaje Serdeckiemu. Bramka. 2:1.

Warszawa zupełnie zdeprymowana. Przytem robi się ciemno i piłki nie widać. Poznańczycy natomiast atakują z wściekłością i strzelają z każdej odległości. Jeden z takich strzałów Gross puszcza z powodu zmroku. Ostatnie minuty zupełnie nudne i mecz kończy się 3:1.

Sędzia p. Walczak, — skrzywdził bardzo miejscowych, którym zresztą— prawdę mówiąc — zwycięstwo się nie należało.



REPREZENTACYJNA DRUŻYNA POZNANIA
wyrwała z rąk Warszawy puhar „Gazety Warszawskiej i Porannej".

Górny Śląsk — Warszawa 6:2 (4:1).

Mecz o puhar „Głosu Codziennego", rozegrany dn. 10 b. m. w Katowicach pomiędzy reprezentacjami Górnego Śląska i Warszawy, zakończył się zasłużonem zwycięstwem drużyny górnośląskiej nad jedenastką warszawską, która wystąpiła w składzie stosunkowo słabym, gdyż tego samego dnia pierwszy garnitur stołeczny grał przeciwko Poznaniowi w Warszawie.

Od pierwszej chwili zaznacza się przewaga Górnoślązaków, którzy przeciwnika widocznie lekceważą i grają niestarannie.

To też pierwszą bramkę zdobywa Warszawa z przeboju Kocha.

To utracenie punktu wyraźnie podnieca drużynę miejscową, która zaczyna energicznie atakować i wkrótce zdobywa cztery bramki przez Kossoka II (2) Pazurka i Joszkego, przyczem wiele strzałów bardzo niebezpiecznych obronił dysponowany Olewski.

Po pauzie, na miejsce Suchorzewskiego, który nie chciał grać więcej bez wyraźnej przyczyny — staje na obronie Nowakowski z Legji.

W tym okresie gry Warszawa jest drużyną lepszą i walczy bardzo ambitnie. Jednak ataki jej rozbija świetna trójka obronna ślązaków: Szpałek, Pohl i Heidenreich.

Natomiast Górny Śląsk zdobywa punkt piąty przez Görlitza, a po chwili drugą bramkę dla Warszawy uzyskuje Zwierz II, wyzyskując nieporozumienie pod bramką Górnoślązaków. Ostatni punkt dla miejscowych pada ze strzału Joszkego.

Drużyna warszawska przegrała główn nie wskutek braku zgrania poszczególnych graczy, co szczególnie dało się odczuć w linji ataku.

W przeciwieństwie do niej drużyna górnośląska zgrana była doskonale, gdyż gra już od dłuższego czasu w składzie prawie zupełnie niezmienionym.

Doskonały był zwłaszcza atak, grający produkcyjnie i szybko.

Na pierwszy plan wybił się Pazurek; świetny był także Duda w pomocy.

Z warszawian najlepsi byli Zoller, Zwierz II i Biederman z B-klasowej Barkochby; zadowolił także w zupełności Olewski.

Sedziował dr. Lustgarten z Krakowa.

IV konkurs „Przeglądu Sportowego"

Kto jest na lepszym sportowcem polskim

IV konkurs „Przeglądu Sportowego" przybrał rozmiary istotnie nieoczekiwane.

Na apel wybrania 10-ciu najlepszych sportowców z pośród sław naszych boisk, bieżni, torów i pływalni stanęło kilka tysięcy Czytelników, bijąc rekord wszystkich dotychczasowych konkursów.

Z dniem 10 b. m. — jak już zaznaczyliśmy upłynął termin nadsyłania kuponów z nazwiskami wybrańców.

Ponieważ obliczenie głosów, oddanych na każdego z wybrańców wymaga wiele czasu, nie możemy dziś już przedstawić Czytelnikom ostatecznego rezultatu konkursu.

Wynik konkursu wraz ze szczegółowemi obliczeniami statystycznemi znajdą Czytelnicy w następnym numerze „Przegl. Sport."

Dziś możemy podzielić się z Czytelnikami tylko wrażeniami z przebiegu konkursu, którego rozwój robił wrażenie wielkiego wyścigu najlepszych nazwisk sportu polskiego.

Na starcie, t. zn. w pierwszych listach głosujących znalazły się następujące nazwiska: Konopacka, Kuchar, Kostrzewski, Cejzik, Lange, Królikiewicz, Czetwertyński, Choiński, Łazarski, Szenajch, Junosza (mimo, że jako zawodowiec nie mógł wejść w skład dziesiątki), Freyer, Domański, Schoenfeld, Szymczyk, Konarzewski, Kuncewicz, Dobrowolski, Baran II i I, Szelestowski i in.

Do tych nazwisk dołączył się później cały szereg innych—o których wspomnimy przy omówieniu konkursu w numerze następnym.

Na czoło grupy przodującej wysunęła się z miejsca Konopacka, drugi był Kuchar. Po kilku dniach sława i chluba Lwowa prześcignęła naszą rekordzistkę światową i odtąd między temi nazwiskami rozgrywa się bój — niezakończony do ostatniej chwili. Szanse większe ma jednak Kuchar.

Ogromną popularnością cieszy się także Kostrzewski, który w pewnym etapie zdobył nawet większą ilość głosów niż Kuchar.

Miarowo i stale zdążał do sukcesu Czetwertyński, rywalizując z Kostrzewskim, mając na „piętach" Langego i Orlińskiego.

W pewnej chwili znaczną przewagę zdobył dość nieoczekiwanie Schoenfeld, dołączając się do grupy czołowej. Później nazwisko jego powtarzało się rzadziej.

Cejzik szedł mniej więcej równo z Łazarskim i Kałużą.

W ten sposób grupowały się szeregi, z których ma wyeliminować się 10-tka najlepszych naszych sportowców.

Kto do niej wchodzi — dowiemy się z następnego numeru.



STEBOROWSKI MICHAŁ,
zdobył w pięcioboju mistrzostwo hufca szkolnego w Skierniewicach.



GRONCZEWSKI,
obchodził 20-lecie swej pracy kolarskiej w barwach W. T. C.

ROZMAITOŚCI

Inż. Rosenstock kapitan związkowy krakowskiego O. Z. P. N. zrezygnował ze swego stanowiska, a na jego miejsce wybrano kpt. Tyszownickiego (Olsza). — Pogłoski jakoby ta zmiana pozostawała w związku z ostatnią porażką Krakowa w Warszawie utrzymuje się, aczkolwiek, nie ma rozsądnego powodu do przypuszczeń, by p. inż. Rosenstock, który tyle razy i to tak umiejętnie zestawiał reprezentację okręgu i tyloma na tem polu sukcesami pochlubić się może, z powodu jednego niepowodzenia miał ustąpić.

Raczej wydaje się prawdopodobnem, że b. kapitan, zwolennik dość obszernego programu gier reprezentacyjnych, napotyka na dość silny opór w klubach, nie chcących tracić graczy i terminów.

Jan Gerbich, mistrz Polski wagi półciężkiej, przeszedł do kategorji zawodników wagi średniej.

Erwin Stibbe, znany pięściarz i wszechstronny sportowiec łódzki, przenosi się do Krakowa, gdzie będzie odbywał powinność wojskową w 1 p. saperów. Łódź na tem traci — Kraków, gdzie boks nie zdobył sobie dotychczas prawa obywatelstwa, niewątpliwie zyska.

Tomasz Konarzewski został zaproszony do Poznania na międzynarodowy wielki turniej „ciężkich wag", z udziałem pięściarzy gdańskich i berlińskich. Konarzewski trenuje obecnie pilnie, wraz ze swym bratem Henrykiem, mistrzem armji, który chwilowo bawi w Łodzi.

Fryszczyn, rekordzista Polski w skoku wwyż został jako podpor. przydzielony do 24 p. a. p. w Jarosławiu. Znakomity skoczek w dalszym ciągu pozostaje w barwach „Polonji" warszawskiej.

Kahan „Turyści", dwukrotnie brany w rachubę przy układaniu reprezentacji piłkarskiej Polski, jeden z najlepszych pomocników, przenosi się do Krakowa, gdzie odbywać będzie swe wyższe studja. Kahan przystępuje do „Cracovii".

Balcer i Zwarycz z Wisły krakowskiej są pierwszorzędnymi lekkoatletami. Czas 28 sek., osiągnięty przez Balcera w biegu na 200 mtr. przez płotki, stawia go nie o wiele niżej od świetnych płotkarzy warszawskich Kostrzewskiego i Korolkiewicza II.

MECZE W STOLICY

Orkan — Gwiazda 5:3 (1:3). C-klasowa Gwiazda, przypuszczalny zdobywca tegorocznego mistrzostwa klacy C, osiąga ładny sukces, prowadząc do przerwy 3:1 z B-klasowym Orkanem. Po przerwie C-klasowi opadają z sił, wskutek czego Orkan zdobywa z łatwością trzy bramki.

Odznaczyli się Lernerowie i Górka z Gwiazdy oraz Kempa z Orkanu.

Pogoń — Hazomir 8:0 (5:0). B-klasowa Pogoń z łatwością daje sobie radę z surową drużyną Hazomiru, strzelając po kolei 8 bramek, pomimo dość słabego składu.

Ascola — Samson 2:0 (1:0). Ascola wchodząca wraz z Gwiazdą i Barkochbą (Radom) do spotkań finałowych o mistrzostwo klasy C uzyskuje dość niskie zwycięstwo nad Samsonem, pomimo dużej przewagi, zwłaszcza w drugiej połowie.

Skra II—Warszawianka III 3:2 (1:2). Drugie z kolei międzygrupowe spotkanie o mistrzostwo klasy C przynosi zwycięstwo Skrze II, mającej wszelkie dane do zdobycia mistrzostwa rezerw. Silny wiatr pomagał do przerwy Warszawiance III-ciej.

W. K. S. — Orkan 5:4 (3:1). Orkan, grający z kilkoma rezerwowymi, przegrywa z W. K. S. Wynik niespodziewany.

NOWY REKORD INŻ. LIEFELDA

W wyścigach samochodowych Automobilklubu Polski, które odbyły się w dniu 10 b. m. na szosie Szelków—Różan, wzięły udział 4 maszyny. Wyścigi dały następujące wyniki:

Liefeld na sportowym Austro-Daimterze (3 litry), osiągnął z wiatrem 171 klm. na godzinę, pod wiatr 150 klm., ze startu z miejsca 91 — 99 klm.

Regulski na „Bugatti" (1.5 litra) 130 i 100 klm., z miejsca 70 — 83 klm.

Rannenfeld (szofer zawodowy) 110 i 89.5 klm., z miejsca 66.5 i 72 klm. Wyniki te osiągnięto na maszynie „Fiat 509".

K. Krawczyk na „Amilkarze" 96 i 78.8 klm., oraz z miejsca pod wiatr 65.6 i z wiatrem 75 klm.

Szosa nieszczególna, organizacja dobra.

Zaznaczyć należy, że dużo gorsze wyniki pod wiatr przypisać należy przeszkodzie na odcinku rozbiegu, którą był mostek, nie nadający się do szybkiej wyścigowej jazdy.

Drukowano farbą Sp. Akc. „Pigment" Fabryka Farb w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł 3.50 Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł 0.80, poza tekstem zł 0.40

Adres: Warszawa Nowy-Świat 39. telef 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński, Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska, Sp. z o. o.